



REHABILITACJA, MASAŻ LECZNICZY
KONSULTACJE Z ZAKRESU ORTOPEDII,
CHIRURGII/ORTOPEDII DZIECIĘCIEJ

INIEKCJE DOSTAWOWE
ZABIEGI AMBULATORYJNE
USG W PEŁNYM ZAKRESIE

PRUSZKÓW 7 ŁĘCIEL, UL. KWIATÓW POLSKICH 4 TEL. 22 730 13 30 www.artkinezis.pl



KLUCZE
ZAMKI

NAPRAWA
OBUWIA

GRAWER
LASEROWY

**Nie wyrzucaj.
Naprawimy!**

PIECZATKI
EKSPRESOWO

WYMIANA
BATERII

AKCESORIA GSM
SZKŁA OCHRONNE

OSTRZENIE
NOŻY

Główna 10/95, Pruszków, tel.: +48 730 733 337

polub nas na:   www.twojaziatarasczka.pl

(328)
Rok XXVIII
1 KWIETNIA 2022
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

**GŁOS
PRUSZKOWA**

MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus



WESOŁYCH ŚWIAT WIELKANOCNYCH!



Czytaj s. 18



Szukaj s. 22



Czytaj s. 20, 21

**SPOTKANIE Z JERZYM ANTKOWIAKIEM
„BEZ SCENARIUSZA”**

Zapraszamy na s. 11



Foto - Tomasz Malczyk

PODROKULATY
50%

Podatki...

SMARTTAX.OU

BIURO RACHUNKOWE
ul. Staszica 1 parter
05-800 Pruszków
tel.: 22 758-87-66
biuro@smartrtax.pl
www.smartrtax.pl




www.gpr24.pl ➔ Felieton **Andrzej Sikorowski**

Krótką historia powstania gazetki „Vis á Vis”



„Nadredaktor” Bogusław Kucharek
Foto - B. Zimowski

Zdopingowany przez bywalców, zdecydowałem się napisać historię powstania naszego pismka. Do momentu jego powstania w „Vis á Vis”, wydawał swoje pismo Adam „Bobs” Marczeł. Pismo nosiło tytuł „Wieści spod Akacji” i miało format A4. W maju 2007 r. wydawanie pisma zawieszono. Zaproponowałem „Bobso-wi” wydawanie nowego zwiśowego pismka w formacie A5, pod nazwą „Vis á Vis”.

Adam przysłał na to i tak w kwietniu 2007 r. wyszedł pierwszy numer. Do numeru użyczyć nam swój tekst, piwniczny satyryk Andrzej Warchał. Wiersze opublikowali w nim Andrzej Warzecha, Adam Marczeł, Marek Wawrzyński, Krzysztof Cedro, bieszczadzki poeta Ryszard Szoćciński i pani Anna (?).

Do Telewizji Vis á Vis zdjęć użyczyli Bogusław Kucharek, Adam Marczeł i Ryszard „Pikus” Świątek.

W kwietniu 2022 r. pismo obchodzi swoje 15 - lecie

Do tej pory wydaliśmy 162 numery „Vis á Vis”. Swoje teksty, wiersze, zdjęcia, rysunki i grafiki zamieściło w nim

ponad 290 twórców z Polski i zagranicy.

Współpracują z nami, między innymi znani graficy: Henryk Cebula, Sebastian Kudas, Iwona Siwek-Front, Kazimierz Wiśniak. Swe teksty publikowali i publikują nadal: Jerzy Antkowiak, Jan Guntner, Krzysztof Miklaszewski, Ladislav Volko, Andrzej Sikorowski, Stefan Szlachtycz, a wiersze zamieszczali Leszek Długosz, Adam Kawa, Jerzy Piątkowski, Andrzej Warzecha, Adam Ziemiannin i inni.

Co miesiąc pojawia się w „Galerii portretów” jedno zdjęcie Tomasza H. Kaisera znanego artysty fotografa. Zwiększyła się także na przestrzeni lat objętość naszej gazetki.

Obecnie trzon redakcji stanowią: Bogdan Zimowski - fotografik i składacz naszego pisma, Zbigniew Bajka - korekta, Magda Konopska - sekretarz redakcji, Andrzej Dyga - wstępniak i ja Bogusław Kucharek - „Nadredaktor”, czyli człowiek do którego mają pretensje wszyscy, których prace nie zostały opublikowane oraz ci których usiłuję zmobilizować do terminowego oddawania artykułów i pisania na zadeklarowane kiedyś tematy.

Wszystkim autorom artykułów, felietonów, wierszy i zdjęć życzę dalszej owocnej współpracy, a czytelnikom przysmucha oka na nasze „wypadki”.

Za zgodą „Vis á Vis”

Okno na Planty

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą

miniatury do periodyków, będącemu niewątpliwym ewenementem w skali nie tylko krajowej. Ale przecież zasadą, którą kieruje się Redakcja jest niechęć do pom-



Andrzej Sikorowski z fanką YCd'C. Foto Bogusław Kucharek

15 lat

Felieton jubileuszowy, bo przecież obchodzimy piętnastolecie naszej gazetki powinien mieć wyjątkowy charakter i odświeżoną formę. Powinien z dumą głosić wytrzymałość wszystkich, którzy zapewniają ciągłość wydawniczą temu

py, blichtru, rozgłosu. Kolejne numery pismka rozchodzą się niemal pocztą pantoflową wśród krewnych i przyjaciół „królika”, finansowane ze skromnych środków wysypanych każdego miesiąca z portfeli sympatyków. Nikt, jeśli mnie pamięć nie myli nigdy nie ustalał żadnej linii programowej, żadnego profilu - kształt poszczególnych numerów nadaje zasięgając rady kolegów Nadredaktor Kucharek. Bogdan Zimowski skleja to wszystko komputerowo i tak powstaje swoista, dość hermetyczna, środowiskowa mozaika wydarzeń i ludzi. Łączy ich wszystkich miejsce, adres, witryna, stolik, barowa lada, trunki, rozmowa, plotka, wernisaż - słowem Zwis. W jednej z piosenek nuce:

„Bo przecież razem obok siebie tyle lat sami nie wiemy jak to wszystko się udało a srebrny deszcz który we włosach znaczący ślad to jakby medal za odwagę i wytrzymałość”

W ciągu tych piętnastu lat ubyto z naszego grona wiele osób. A my, którym los do Zwisu nadal pozwala zaglądać trwajmy w tej symbiozie w cieniu ratuszowej wieży.

Za zgodą „Vis á Vis”



PAPIEŻ JAN PAWEŁ II z WATYKANU - DON FABRIZIO KSIĄŻĘ - z DONNAFUGATY oraz TEATR POLSKI w POZNANIU i GIUSEPPE TOMASI DI LAMPEDUSA - LAMPART - SPEKTAKL i POWIEŚĆ czyli WSZYSTKO o tym JAK UMIERAJĄ G I G A N C I

Jerzy Antkowiak - projektant mody, publicysta
Plakat - Teatr Polski w Poznaniu

Spektakl Niezwykły, Perfekcyjny, Zegarmistrzowski, Szarpiący Wyobraźnię, o czym może zaświadczyć młody, sympatyczny „terapeuta” z obsługi Widowni i pewnie nie tylko, pan Jakub Jagielski. Ludzie teatru znają swój spektakl i mam opiekuna. Wchodzę do gmachu teatru, po lewej stronie kasa a w niej uśmiechnięta, radosna twarz – dostaję zaproszenie. Na środku holu kryształowe drzwi i rudy płomień fuaje – po prostu bajka. Szatnia i sprawna młodzież, dostaję krzesło i czekam, za chwilę będziemy w łóżu na traumatycznym wydarzeniu. Wszystkim osobom, które pomogły mi obejrzeć spektakl dziękuję za serdeczność, opiekę i miłe uśmiechy. Teatr ostrzega, to dobry pomysł, bowiem naturalizm spektaklu a zwłaszcza pewne sceny mogą wywołać „trudne reakcje”. A jeszcze do tego dokładka z pessem, nie wejść, młokos i dzierlatka poniżej 16 lat – nie ma mowy, Święty Boże nie pomoże. Mogę się mylić, ale myślę, że szkoda, bo współczesna szesnastoletnia młodzież, która „swoje wie” nie powinna nigdy zapominać, że „właśnie ich do teatru nie wpuszczają”, bardziej bym się martwił o teatromanów po osiemdziesiątce, to emocje mogą być niebezpieczne.

Poniżej 16. lat miałem w pierwszej połowie ubiegłego wieku, a to wtedy w Teatrze Polskim w Poznaniu byłem trzy razy na HAMELECIE z Hamszkieviczem i Rysiówną (i DUCHEM OJCA na scenie – brrrr!) i na „krwawej” BALLADYNIE z Ireną Maślińską – a były to lata 50-te ubiegłego wieku. Tak naprawdę to noszę w sercu dwa teatry i obydwa polskie i to nie są DWA TEATRY Jerzego Szaniawskiego, którego sztuki kiedyś grano niemal wszędzie, teraz nie modne i zapomniane. I może też szkoda... „Moje” teatry to: TEATR POLSKI we Wrocławiu lata 50 - 60 ubiegłego wieku nowoczesny, pełen „zachodniego wiatru” w tamtych latach, obecnie sponiewierany przez gości, o których Wojtek Młynarski pisał takie peany: „co by tu jeszcze spleprzyć panowie, co by tu jeszcze...”.

TEATR POLSKI w Poznaniu to moje chłopcę fascynacje, a, że Poznań to miasta targowe z rozmachem (teraz „chwilowy smutek tropików”) to na tej pięknej scenie miałem pokazy modopolskich kolekcji z takimi schodami jak w słynnym CASINO DE PARIS. Pamiętam, modelki nie były zachwycone, ale było pięknie! Sukces każdego pokazu mody, to naturalnie: moda, jako taka, urodziwa czy taka sobie, modelki żywe, czy stado „martwych gęsi”, muzyka, światło, schody, rekwizyty, zapadnie i wszystko, co jest w rękach, kogo? Nasze modopolskie panie garderobiane wiedziały! Władcy sceny, proscenium, wybiegu, „żle naoliwionej” jakiegokolwiek maszynierii, podestów i wspomnianych już „schodów” – ta „technischen gruppen”, skarb lub utrapienie, a wszystko jest w naszych rękach. Jeśli jesteśmy nadętymi bufonami – to po nas, poległymi, bo idiotom należy się porażka, całą gębą i z przytupem. Przez te dziesiątki lat nie miałem ani jednego konfliktu z technicznymi. Zastąpiły same dobre wspomnienia i tysiące anegdot. One same by wystarczyły na wieczór ze sceną, wybiegiem, a także finałem z pióropuszem!

Niestety, jak zawsze rozpisalem się na tematy około tak zwanej myśli przewodniej, mea culpa – tak mam od zawsze, ale na swoją obronę mam jednak to, że z TEATRU, głównego dania tego felietonu, nie wskoczyłem na przykład na pole golfowe, czy do ubojni (a tu byłoby blisko do kożucha, który projektowany dla J. P. II, a

dzięki „pewnym zabiegom” przypominał on niestety, lub stety puchowy płaszcz Marleny Dietrich), czy odrzuciłem w „rzekę bez powrotu”. Powrót jest, wracamy na widownię i na scenę Teatru Polskiego, jest 19 marca, godzina 19:00, czas trwania 90 minut, rozpoczyna się MISTERIUM ŚMIERCI. Chciałoby się jak-

fragment uwertury umierania! Książę Salina don Fabrizio, PAPIEŻ Karol Wojtyła, J. P. II - Rewelacyjny Michał Kaleta, AKTOR, ja w stanie podwyższonego ryzyka w lilipucie łożu u boku zapewne przerażonego opiekuna - terapeuty o świętej cierpliwości, śmiertelna cisza, a nie jeden z widzów przyszedł tu może Z portretem



nąć, że to spektakl „tylko dla orłów”, ale cisza publiczności – to nie jest zwyczajna teatralna cisza, bywa, że z postępowaniem publiczności na przedstawieniu. Jest w tym spektaklu zapewne jakaś metafizyczna atmosfera – chory, stary człowiek umiera na naszych oczach, elektrokardiogram czuwa groźnie – widać „jeszcze nie wieczer”. Teatr to może grać tyle ile tylko może i chce tego publiczność, w realu mogło się zdarzyć tylko raz 2 kwietnia 2002 roku o godzinie 21:37...

Kiedy piszę ten felieton o spektaklu całkowicie funeralnym huczy mi w głowie „Santo Subito” i „Ora pro nobis”, w moim telewizorze na tle ALP jodują zawzięcie austriackie wieśniaki z akordeonami, prawą ręką stukam po klawiszach maszyny do pisania o wiele obiegującej nazwie CONTESSA 2 de lux, a lewą ręką przytrzymuję 198. stronę „LAMPARTY” Wyd. KIK/PIW 1988 - Przekład Zofii Ernstowej. Oto

pamięciowym czyjeś śmierci... STOP, STOP i jeszcze raz S T O P... Teraz LAMPART: „/-/tylko Tancredi miał przebytek zrozumienia, gdy powiedział mu z przekorną ironią: „Ty, wuju, umizgasz się do śmierci”. Teraz umizgi były skończono, obulienica powiedziała „tak”, ucieczka była zdecydowana, przedział w wagonie zarezerwowany.

Bowiem teraz to wszystko przedstawiało się inaczej, zupełnie inaczej. Gdy tak siedział w fotelu, z nogami owiniętymi kocem, na tarasie hotelu „Trinacria”, czuł, że życie wylewa się z niego potężnymi, wysokimi falami z wewnętrznym łoskotem, podobnym do huku wodospadu na Renie. Było to w końcu lipca, w poniedziałek, w samo południe; rozciągało się przed nim, palermitańskie morze, oleiste, gęste i tak niewiarygodnie zmartwiające i spłaszczające jak pies, który chciałby stać się niewidzialny ze strachu przed kijem swego pana.

Lecz nieruchome słońce stało tam w górze i chłostało go niemilosierdzie swoimi prostopadłymi padającymi promieniami. Cisza była absolutna. Pod tym oślepiającym blaskiem don Fabrizio słyszał już tylko wewnętrzny szum odpływającego życia”.

To piękna literatura a piękna, jeśli wolno tak mówić i tak myślę śmierć literacka, śmierć sceniczna, a jak scena to aktorska – w tym moralitecie poznańskim: Michał Kaleta - Aktorstwo najwyższej próby, Pan Michał Kaleta po prostu pięknie gra bardzo niepiękne umieranie. Mam tu koło mojej CONTESSY stos recenzji i anonsów, cennych i mądrych ocen pozwól sobie powtórzyć Profesora Juliusza Tyski dwa słowa CHAPEAU BAS! Wszystkim, na scenie, za sceną, Aktorkom, Aktorem, moim ulubienicom garderobianym i czarodziejom od techniki, pracownikom naziemnym i podziemnym. Bufety podziemne bywają kapryśne, ale pozdrawiam, bo je lubię. W spektaklu uroczym, rozkosznym Siostrzyczki (wiem, o czym piszę, bo kiedy robiłem dyplom w 1960 roku, „a było już po odwilży”, malowałem zakonnice, a rozkoszne i bywało frywolne siostrzyczki biegały po Ostrowie Tumskim, a wiatr od Odry podwiewał im habity), świetne kostiumy, kupa Bazyliki, balsamistka, pielęgniarka, sexi disco polo, czy raczej italiano, papieskiej lekko frywolnej kosmetyczki. Panowie Skrzywanek i Dobrowolski - Reżyser i Scenarzysta i Pani Agata Skwarczyńska - światła i scenografia, piękna i wzruszająca, mam nadzieję raczą mi darować, że w ich spektakl wpakowałem się z czytaniem po raz „entyl” LAMPARTEM, ale myślę, że potrzebowałem do J. P. II kogoś, kto nigdy nie umarł naprawdę.

Piszę w tym felietonie o dwóch różnych śmierciach. Śmierć literacka bywa łzawa, romantyczna, idiotyczna, niepotrzebna i w oparach kiczu („...czyś pan z kamienia - krzyczała przez nią namiętność” Mniszkówna). Zaś śmierć prawdziwa jest śmiercią, która nie potrzebuje przymiotników. Natomiast Visconti kręcąc Lamparta z Burtem Lancasterem w przedstawionym obrazie zmierzchu epoki i nadchodzącej śmierci księcia pokazał najdłuższą w historii kina scenę szalonego balu. Stary książę tańczył z młodzieńką Klaudią Cardinale...

Jerzy Antkowiak

P.S.

(I) Przykro pisać o Śmierci, gdy „za miedzą” rzeź, rzeźnia i oszalały z nienawiści rzeźnik zabija dzieci, kobiety i swoje młode wojsko, które zwał na ćwiczenia...

(II) Z.J. P. II łączy mnie nie tylko ten nieszczęsny kożuch, ale również wspólna data urodzin: 18 MAJA 1935 - LOLEK miał 15 lat tego dnia, a urodził się 18 MAJA 1920, możemy sobie zatem pozwolić na dowcip.

Samolotem lecą Czernienko, Reagan, Papież i Harcerz - jest awaria silników i jak to w dowcipach bywa, są tylko trzy spadochrony. Regan leci na bardzo ważną konferencję pokojową i spadochron jest mu niezbędny. Czernienko leci ratować inną część świata - obowiązkowo spadochron. Papież do Harcerza mówi tak - Synu, oddaj ci mój przydział, czyli spadochron, mam nadzieję, że życie przeżyłem nie najgorzej i też myślę, że Opatrzność Boska będzie nade mną czuwała. Ojciec Święty krzyczy Harcerz, Opatrzność już czuwa, Czernienko skoczył z moim plecakiem...

J. A.

www.gpr24.pl ➔ **Kultura** Gerard Połozynski zaprasza do teatru



DON JUAN - Moliere w Teatrze Polskim

Gerard Połozynski - reżyser
Foto - Marta Ankiersztajn/Teatr Polski

29 stycznia 2022 roku Teatr Polski obchodził 109 rocznicę istnienia, ale też 400 rocznicę urodzin Moliere. Dyrektorem tej zaśluzonej dla kultury sceny jest Andrzej Seweryn, w przeszłości grający na scenie narodowej Francji – także Don Juana. Te informacje – to tylko wstęp do zajmowania się Don Juanem, dramatem i jego realizacją na warszawskiej scenie.

Postać głównego bohatera w literaturze występuje kilkakrotnie, a autorzy w sposób atrakcyjny i śmieszny pokazują go jako grzesznika ulegającego pokusom zaprezentowania innym swoich możliwości uwodzicielskich, chęci oszustwa czy pokazania światu obojętności na krzywdy, które sam wyrządza. Don Juan bawi się czyniąc zło. Zdobywa łatwo przyjaciół kłamiąc na każdym kroku. Nie oszczędza nikogo, ani swojej rodziny, ani ludzi z nim związanych. Ośmiesza i obraża wszystkich, którzy przeszkadzają mu w zabawie. Nie obchodzi go ich opinia, którą lekceważy, demonstrując obojętność a nawet doznając przyjemności w słuchaniu oskarżeń. Jest grzesznikiem z wyboru, powołania i zamiłowania. Nie boi się nikogo i niczego. Nawet Boga, w którego nie wierzy. Nie boi się też śmierci, stacza pojedynki wielokrotnie, kłamie, uwodzi i nie wierzy w karę za grzechy.

Nie jest rolą recenzenta opowiadać treści sztuki. Zajmijmy się jej realizacją. Sztuka grana jest na dużej scenie z możliwością wykorzystania obrotówki. Reżyser: Piotr Kurzawa przy pomocy scenografki Małgorzaty Pietraszabudowuje scenę ogromną bryłą, która dzięki scenie obrotowej zmienia się w różne miejsca akcji. Buduje atmosferę i stwarza warunki do pokazania różnorodnych gier, które stosuje Don Juan.

Rolę tytułową, teatr powierzył Krzysztofowi Kwiatkowskiemu, aktorowi młodego pokolenia. Jego wiernego sługę Sganarelka gra Adam Biedrzycki. Ich dialogi są zabawne, przy czym widz rozumie wierność służby poprzez chęć odzyskania pieniędzy. Niestety tego nie doczeka. Mimo próśb, klótni czy wyrzutów służby do pana. Cała początkowa scena grana jest szybko a aktorzy przemieszczają się po scenie. Nie wszystko co mówią dociera do widowni z pełnym zrozumieniem. Szkoda, bo to genialny tekst, ale widać, że i Teatr Polski dołączył do teatrów, gdzie tekst mówiony bez żadnych znaków przestankowych – to sztuka. Na szczęście, w dalszych scenach aktorzy przystopowali. Rolę pierwszej niewinnej dziewczyny Donny Elwiry gra Dorota Bzdyla, która uruchamia całą swoją



rodzinę w obronie czci. Jej braci, szukających zemsty na Don Juanie grają: Krystian Modzelewski, i Tomasz Błasiak, popisując się bohaterstwem i walkami białą bronią. Piękną postać Don Luisa – ojca Don Juana tworzy Antoni Ostroch. W spokoju i rozwadze prosi syna, aby zmienił całkiem swoje życie i patrzył śmiało w przyszłość. Niestety, syn jest nieugięty i w piękny sposób zapewnia, że on jest sprawiedliwy i nikomu szkody nie przynosi.

Wspaniałą scenę tworzą Marcysia i Piętrek. Ewa Makomaska i Paweł Kruczyński, jako zakochani bawią widownię swoim zrozumieniem miłości. Ta scena kończy się też zwycięstwem Don Juana i uzmysławia nam, jakimi metodami ten szarlatan uwodzi.

Jakub Kordas gra Stokrotkę a Maksymilian Rogacki – piękny Posąg Komandora.

Wspaniale zaznaczył swój pobyt na scenie Michał Breitenwald w roli zebra. To właśnie on, biedny, głodny prosi o datkę i w odpowiedzi Don Juana słyszy, że dostanie całego luidora, jak dokona bluźnierstwa. Nie godzi się na takie grzeszne zarabianie i rezygnuje z datku. I w tym momencie Don Juan dostrzega moc i siłę zebra, któremu za tę nieustępliwość daruje złotego luidora. Spotkanie Don Juana z zebakiem wywołuje myśl, że w świecie jest także sprawiedliwość i obowiązują normy moralne.

Przedstawienie trwa prawie trzy godziny z jedną przerwą. Pierwsza myśl, że to długi spektakl – ale bardzo dobry.

Publiczność chłonie sytuację, ocenia wykonawców i realizatorów i na końcu bije brawa. Aktorzy pokazują się trzy razy wdzięczni za oklaski.

Na zakończenie moja rada – kupujcie biletu na parterze, bo z łóż i piętra nie będzie dobrej widoczności na całą scenę zabudowaną w głąb i na całą jej wysokość.

Ten spektakl trzeba zobaczyć – nie wiadomo ile lat upłynie nim ten tytuł jakiś warszawski teatr wystawi.

Polecam, Gerard Połozynski.



Krzyk

Zbigniew Poręcki - aktor, publicysta
Obraz - Edvard Munch, Krzyk z 1893 roku

Dwa słowa o obrazie. Edvard Munch norweski malarz namalował ten obraz w 1893 r. Twarz na obrazie, jak państwo widzicie, jest pełna bólu i strachu. W każdym czasie człowiek doznaje strachu. Czasem tylko wykrzywione usta wskazują na ogromny strach, gdyż ten paraliżuje gardło i pozostaje tylko ten niemy krzyk, wykrzywiający twarz. Jak na obrazie. Zofia Nałkowska w swoim utworze pt. Medaliony pisała „...ludzie ludziom zgotowali ten los”. Nie, kto inny. Tak, w tamtych czasach Hitler i Stalin. Ale przyroda niestety również ma w tym strachu swój udział. Wezuwiusz wybuchł prawdopodobnie w 79. roku naszej ery i miasto Pompeje zostało okryte sześciometrową warstwą palącej lawy. Pobliskie Herculaneum też zostało zasypane, zginęli mieszkańcy, budynki, świątynie amfiteatry i termy. Na odkopanych zwłokach, całkowicie zastygłych w lawie, widać chwile konania i ostatnie gesty, a w twarzach krzyk. Tak, krzyk! Krzyk zamknięty w kamieniu.

24 lutego 2022 roku, trzeba zapamiętać tę datę! W poprzednim felietonie nie przewidziałem. Myślałem, że to błąd! A jednak, ruski bandyta, Putin, wnusio Stalina, no nie dokładnie, bo jego dziadunio, był podobno u potwora tylko kucharzem. Ten pieszczoł Makreli niemieckiej i całej prawie UE. Swołocz Władimir Władimirowicz, ruski czekista dokonał tego, do czego się szykował od 20. lat. To przez niego krzyk wydobywa się z gardła mordowanych dzieci.

Mamy WOJNĘ! Przez tego bydlaka. Ten gnom, wredny kurdupeł tak to sobie wykombinował. Będzie jak to zwykle u ruskich, walczył o pokój i przyjdzie Ukrainie z bratnią pomocą!

Taką samą wojnę 83 lata temu rozpoczął Hitler, nie nazista, i o ironio nie hitlerowiec, lecz przecieź, po prostu taki sobie zwykły Niemiec. Niemiec, który sobie ubzdurał, że będzie panem świata. Po prostu jak to Niemiec. Zniszczyć Słowian, Żydów, zniszczyć wszystko. W swoich politycznych planach na pierwszym miejscu miało hasło „Drang Nach Osten”, parcie na wschód. Władimir Władimirowicz Putin, ma prócz, pewnie zaparcia, także parcie, w każdą stronę świata. On musi być wielki, bo jest kurdupeł, kurdupeł jak ktoś powiedział ma głowę za blisko dupy i kłopoty z racjonalnym myśleniem. Rosja ma być hegemonem, kłaniajcie się przed Rosją narodzie! Niech świat drży przed uzbrojonym po zęby żebakiem. Podobno to on jest najbogatszym człowiekiem na świecie, a

jak mu czegoś zabraknie to poświęci dobro swojego narodu, dla własnych korzyści. Naród rosyjski, uciemiężony przez wieki i durny, pomijając oczywiście światłe jednostki, popiera swojego ukochanego wodza. Dalej! Wyzwalać Ukrainę! Niszczyć miasta, miasteczka i wioski!

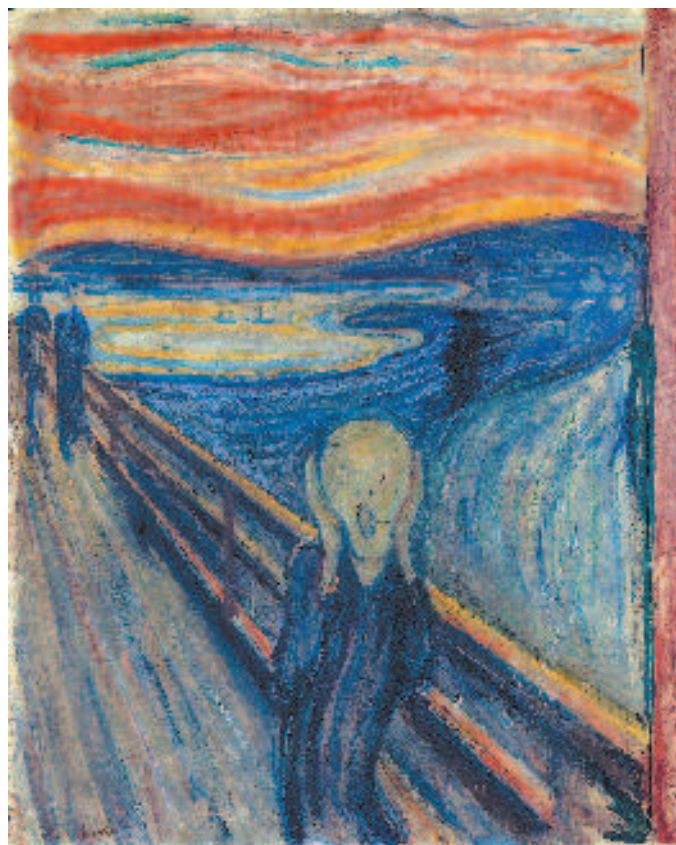
UKRAINA WALCZY!

My też walczyliśmy w Powstaniu Warszawskim w osamotnieniu, sami

pod bombami pt. „Mam tę moc”. Dziecko śpiewa, dorośli płaczą, a syte, bogate kraje, handlują z mordercą. Aż chce się krzyżeć!

Pamiętajcie Sowieci! Nie zamordujecie narodu ukraińskiego. Żadnego narodu nie można zamordować. A ty bydlaku skończysz jak każdy agresor. Wiesz jak skończył Hitler. Kulka już czeka.

W naszym powstaniu w 1944 również walczyły i ginęły dzieci.



w Warszawie. Bez pomocy, bez broni, z jednym bandytą uzbrojonym po zęby, walczyliśmy do ostatniej kropli krwi a drugi tylko czyhał, kiedy nas ten pierwszy wykończy. Hitler, trzeba przyznać, nie kłamał, że walczył o pokój i nie było mowy o żadnej bratniej pomocy. A Stalin, wprost przeciwnie, po raz kolejny szedłby nas wyzwolić. Obaj szli zamordować polski naród. A my jak zwykle zdradzeni przez sojuszników, w osamotnieniu dostawaliśmy w dupę. Nigdy na tych zachodnich obłudników nie można liczyć. Ukraina się przekonała jak ją kocha Francja, Niemcy i Holandia. Po prostu braterska miłość. Interesy z bandziorem ważniejsze niż honor, empatia, litość i współczucie. Mała ukraińska dziewczynka śpiewa piosenkę w bunkrze,

Oddzielił cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżę,
Haftowali cię, syneczku, smutne oczy
rudą krwią,
Malowali krajobrazy w żółte ściegi
pożóg,
Wyszywali wisielcami drzew płynące
morze.

Wyczyli cię, syneczku, ziemi twej na
pamięć,
Gdy jej ścieżki powycinał żelaznymi
fzami
Odchowali cię w ciemności, odkarmili
bochnem trwóg,
Przemierzyłeś po omacku najwstydliwszą
z ludzkich dróg.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną
bronią w noc,

*I poczułeś, jak się jeży w dźwięku
mięt – zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżę-
gnąłeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce
pękło?*

Tak pisał w 1944 roku młody poeta Kamil Baczyński, który zginął od niemieckiej kuli zaraz na początku powstania. A serce pęka każdej matce, która na wojnie traci dziecko. BYDLAKU zabijasz dzieci, bombardujesz szpitale, mordujesz, niszczysz, gwałcisz i kradniesz. Ale pamiętaj! Twój koniec bliski! Żywi Pamiętają. Gałąź czeka!

Muszę kończyć, bo iza mi się kręci w oku. Jeszcze tylko parę wersów dla naszych dziadów. Przepraszam sparafrazuję kilku autorów:

Do Ukraińców

*Są w ojczyznach rachunki krzywd,
Obca dłoń ich też nie przekreśli,
Ale krwi nie odmówi nikt:
Wyszczyżmy ją z piersi i z pieśni.
Ni będzie Ruśk pluć nam w twarz,
I dzieci nam zabijał.
Stanie do walki hufiec nasz,
I wrogów powybijają.
Na zawsze razem, gdy zagrmi róg
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg.
A gdy ucichną działa już,
I słońce znów zaświeci,
Na grobach moich dziadków w Ukra-
inie
Zapalcie lampki,
Ukraińskie dzieci.*

Muszę kończyć, jestem roztrzęsiony. Nasza parszywa dwudziestka zagłoso-
wała jak zwykle. Wstrzymać dla Polski
unijne fundusze!

Pozdrawiam Państwa
Zbyszek Poręcki

Przed zaśnięciem przypomniałem so-
bie kawałek z Mickiewicza:

*„Gdzie jest król, co na rzezie tłumy te
wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam
nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej
stolicy,
Król wielki, samowładnik świata po-
łowicy.
Zmarszczył brwi, - i tysiące kibitek
wnet leci;
Podpisał, - tysiąc matek oplakuje dzie-
ci;
Skinął, - padają knuty od Niemna do
Chiwu.
Mocarzu, jak bóg silny, jak szatan zło-
śliwy.
Gdy Turków za Bałkanem twoje stra-
żę spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy
liże...”*

Doبرانoc



Wanda Lewandowska - „Nastaly nowe czasy” cz. 2

Wanda Lewandowska z d. Radziejewska, ur. w 1935 r., w czasie wybuchu Powstania Warszawskiego mieszkała z rodzicami, Janiną i Janem, oraz rodzeństwem, Jadwigą i Januszem, przy ul. Karolkowej na białej Woli. Kiedy z dalekiej Woli zaczęły napływać wiadomości o mordach ludności cywilnej, rodzina próbowała przedostać się do Śródmieścia. Zdolali dotrzeć jedynie do ul. Wroniej, skąd po kilku dniach zostali wygnani do punku zbornoego w kościele św. Stanisława parafii św. Wojciecha przy ul. Wolskiej. Tam odłączony od rodziny został Jan Radziejewski, którego wysłano następnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Janinę Radziejewską z dziećmi pognano natomiast do obozu przejściowego Dulag 121, a po kilkudniowym pobycie w Pruszkowie – przewieziono w kierunku Łowicza. Swoje wspomnienia z czasu II wojny światowej Pani Wanda Lewandowska przekazała Muzeum, Dulag 121 w 2021 r. Publikujemy fragment relacji dotyczący pobytu w obozie Dulag 121 oraz dalszych losów rodziny.



Zofia Wójcik, w czasie Powstania Warszawskiego wygnana do obozu Dulag, a następnie wysłana do KL Auschwitz. Warszawa, lata 30. Ze zbiorów prywatnych.

W obozie pruszkowskim przebywałam wraz z rodziną około 3 lub 4 dni. Po kilku dniach naszego pobytu nastąpiła selekcja znajdujących się tam ludzi – zdaje się, że przeprowadzono ją etapami. Kobiety z małymi dziećmi przeznaczono do wywozki na wieś. Natomiast kobiety samotne lub z dorosłymi dziećmi wywieziono do Oświęcimia – Auschwitz, gdzie znajdował się straszny niemiecki obóz. Tak więc, moja ciotka [Zofia Wójcik] i wdowa po fryzjerze z 17-letnim synem znaleźli się w tym okropnym obozie, z którego moja ciotka już nie wróciła. W czasie selekcji samotne kobiety usiłowaly kraść dzieci, żeby tylko nie dostać się do obozu śmierci. Moja mama bardzo nas pilnowała. Tak więc, moja rodzina i rodzinę Pani Wójcik przewieziono wagonami towarowymi do Łowicza. Umieszczono nas wszystkich na rynku, skąd chłopcy według „przdziału” zabierali rodziny do swoich gospodarstw. Pamiętam, że jechałam tam drabiniastym wozem.

Moją rodzinę przydzielono do bogatych gospodarzy. Gospodyni, starsza już osoba, okazała się dobrą kobietą. Pobyt u niej wspominałam bardzo dobrze. Prace w gospodarstwie były głównie wykonywane przez służącą i parobka, a moja mama przejęła funkcję zarządzającej. Gospodyni i jej synowie bardzo ją polubili i zaufali jej, zyskała sobie szacunek i poważanie. Ja i moja siostra pasłyśmy krowy lub pomagaliśmy w drobnych pracach gospodarskich. Według „przdziału” z mojej rodziny jedna osoba miała służyć u innego gospodarza. Zdecydowałam, że to będę ja. Byłam zadowolona, że mogę uczyć dzieci mojego „żywiciele” alfabetu i pisanie.

Wkrótce wojsk radzieckich ludność miejscową przyjęła z rezerwą. Pamiętam, była bardzo ostra zima. Nagle zobaczyłam skośnoożych, dziwnie ubranych żołnierzy. Zachowywali się nie najlepiej. Młode kobiety uciekały i chowały się przed nimi. Gospodarze jak mogli chronili swój dobytek, ale prawa wojenne były srogie. Bogatym gospodarzom zabrano na podwoje konie, które nigdy już do nich nie wróciły. O ile chodzi o zachowanie żołnierzy, to poprawnie zachowywali się tylko oficerowie. U naszych gospodarzy na kwatery był major wraz z zazdrosną o niego żonką. Moja mama była więc w miarę bezpieczna. Następnie przyszli nasi – Polacy w polskich mundurach. Dla nich właściwie nic już nie pozostało; widać było w nich żal, czuli się zawiedzeni. Ale przecież nie była to wina gospodarzy, tylko tych tzw. „wyzwolicieli”.

W końcu wojna skończyła się. Moja mama postanowiła zobaczyć, co się dzieje w Warszawie. Została nas pod opieką gospodyni. Jechała tym, czym się dało. W Warszawie zastała doszczętnie spalony dom, w którym mieszkaliśmy, a z piwnicy wszystko zrabowano, między innymi cały majątek cioci. Niedaleko Karolkowej, przy ulicy Długosza, mieszkał mój stryjek z dziećmi. Żona jego w 1939 roku została raniona odłamkiem w pierś, w ranę wdała się gangrena i ciocia umarła, pozostawiając małe dzieci. Moja mama poszła więc do brata mojego ojca. Okazało się, że stryj żyje i jest już z dziećmi w swoim domu. Powrócił niedawno z Mszczonowa, gdzie przebywał w czasie Powstania Warszawskiego. Poradził mojej mamie, żeby zajęła jakieś mieszkanie w tym domu, w którym i on mieszkał. Moja mama wybrała więc mieszkanie na I piętrze. Zabezpieczyła je jak mogła i przyjechała na nas.

Pierwsze lata w wyzwolonej Polsce nie były łatwe. Nasze mieszkanie wymagało całkowitego remontu i mama sama, jak mogła, przystosowała je do zamieszkania. Drzwi wejściowe, których nie było, przyniosła na plecach z Placu Napoleona [obecnie Plac Powstańców Warszawy – przyp. red.]. Nie mogło to nie zaważyć na jej zdrowiu. Zatrudniła się przy odbudowie Warszawy. Była to dzielna kobieta.

W roku 1946 powrócił mój ojciec, który był więźniem w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. W dniu wyzwolenia obozu przez Amerykanów ojciec mój ważył 36 kg! Co prawda, był niewysokim człowiekiem, ale jak na mężczyznę 40-letniego, to ważył dużo i to dużo za mało! Trafił więc do szpitala i dlatego wrócił do nas dopiero na początku 1946 roku. Nie od razu też mógł pójść do pracy. Ciężar utrzymania rodziny spoczywał więc na mojej mamie. Zajmowała się wtedy handlem: sprzedawała lody, pierogi, drożdżówki, które piekła. Pomagał jej w tym mój ojciec, dopóki nie poszedł do pracy w piekarni. Ja z moim rodzeństwem kontynuowałam naukę w szkole. Najmłodszy brat, Janusz, zaczął chodzić do szkoły od 1946 roku. W roku 1947 nasza rodzina powiększyła się o brata Zygmunta.

Moja mama zaczęła podupadać na zdrowiu. Nigdy nie myślała o sobie. Nie narzekała, była oddana rodzinie. Bardzo o nas dbała, nie żądając nic za zamian. Śmierć jej była dla nas wielkim zaskoczeniem, mimo że chorowała. Nie mogliśmy pojąć tego wszystkiego. Jednocześnie – przynajmniej ja tak odczuwałam – tę beznadzieję, bezsilność i ogromny żal, że nie można niczego już odwrócić! Myślałam, że zawsze będzie z nami i że nigdy nas nie opuści. Nawet wtedy, kiedy leżała nieuleczalnie chora, ja wciąż miałam nadzieję, że wyzdrowieje, gdyż nie może być inaczej! Niestety, umarła na raka w 1952 roku. Miałam wówczas 17 lat, moja siostra Jadwiga 19, mój brat Janusz 13 i brat Zygmunt 5! Całym domem zajęła się moja starsza siostra! Dla brata Zygmunta stała się prawdziwą matką, dopóki mój ojciec nie ożenił się ponownie, 3 lata po śmierci mojej mamy.

Nie sposób nie wspomnieć o tym, co się działo zaraz po zakończeniu wojny. A więc warszawiacy wracali do swojego miejsca zamieszkania. Szukali swoich bliskich. Na domach wieszano kartki. Było ich tam bardzo dużo. Ludzie się odnajdywali, opowiadali swoje historie. Spotkaliśmy Panią Marię z synem. W czasie okupacji mieszkała u nas przez pewien czas, opowiedziała nam, jak byli postawieni wraz z innymi do rozstrzelania. Zanim padły strzały, pociągnęła swego syna za rękę i wcześniej upadli. Na nich padały ciała rozstrzelanych ludzi. Tam wraz z synem przeleżeli całą noc, zanim wydobyli się spod ciał. Tak się uratowali. Byli jesz-

Klub Bardzo Młodego Historyka

Клубу Дуже Молодого Історика

Po długiej pandemicznej przerwie wracają organizowane przez Muzeum Dulag 121 zajęcia Klubu Bardzo Młodego Historyka dla dzieci w wieku 7-12 lat. Startujemy już 23 kwietnia! Na zajęcia zapraszamy również dzieci z Ukrainy. Podczas spotkań odkrywamy będziemy tajemnice dawnych epok. Dzięki zabawie i grom edukacyjnym rozwiniemy wiedzę o starożytnych cywilizacjach, historii lokalnej, historii Polski i świata, poznamy przemiany dziejowe na przestrzeni wieków, a także wydarzenia i postacie historyczne. Poprowadzimy również warsztaty plastyczne i muzyczne. Zajęcia odbywają się w soboty, w godzinach 10:00 – 12:00 w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego, plac Jana Pawła II 2, Pruszków. Terminy najbliższych zajęć: 23 i 30 kwietnia oraz 14 i 28 maja. Zgłoszenia prosimy kierować mailowo na adres edukacja@dulag121.pl lub telefonicznie pod numerem 797 597 988. Liczba miejsc ograniczona. Zajęcia są bezpłatne.

По довгий перерві зв'язаний з пандемією повертаються заняття клубу Дуже Молодого Історика, організовані Музеєм Дулаг 121, для дітей віком 7-12 років. Старт занять з 23 квітня!

На заняття запрошуємо теж дітей з України. Під час зустрічей будемо відкривати таємниці стародавніх епох. В грах та розвагах будемо розвивати знання про стародавні цивілізації, місцеві історії, історію Польщі і світу, дізнаємось про переміни які сталися протягом століть, а також різні постаті історичні.

Проводимо також заняття з малювання та музики. Заняття відбуваються в суботу в годинах 10:00-12:00 в Музеї Стародавнього Худництва Мазовецького, пл. Яна Павли II 2, Прусzków.

Дати найближчих занять : 23 та 30 квітня, також 14 і 28 травня.

Для запису просимо писати на пошту : edukacja@121.pl або зателефонувати 797597988

Кількість місць обмежена.

Заняття безкоштовні

cze różne historie tych, co uszli z życiem. Ludzie cieszyli się, byli szczęśliwi, że żyją, że odnaleźli rodzinę czy dawnych sąsiadów. Pamiętam również powrót mojej stryjecznej siostry, która wraz z koleżankami wróciła z Niemiec z tzw. „robot”. Były to młode dziewczyny. Szczęśliwie tańczyły przed domem do piosenki, z której trochę słów zapamiętałam, a brzmiały tak: „To jest Ameryka, to słynne USA, ach Boże, co za kraj, na ziemi raj”, i ref. – „Jeśli czegoś ci potrzeba, pod ręką drapacz nieba, na drapacza możesz wdrapać się”. Tańce też były nowoczesne. Nie mogłam się napatrzeć i nasłuchać. To było coś wspaniałego. Nastaly nowe czasy, nowe zwyczaje, nowe życie. Po tym okropnym koszmarze, jakim była okupacja niemiecka, ludzie patrzyli z nadzieją w przyszłość.



Wanda Lewandowska z koleżanką, lata 50. Ze zbiorów prywatnych.



#SOLIDARNI Z UKRAINA

Muzeum Dulag 121 kontynuuje zbiórkę na rzecz uchodźców z Ukrainy przebywających obecnie na terenie Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego. Zbieramy przede wszystkim:

- żywność o długim terminie spożycia (makarony, kasze, mąki, ryż, konserwy, sody, olej do smażenia itp.)
- materiały i przedmioty higieniczne dla dzieci i dorosłych (szampony i odżywki do włosów, podpaski, pampersy, żele pod prysznic, dezodoranty, mydło w płynie, pasty do zębów, szczoteczki, małe nożycki, pilniczki, szczotki do włosów)
- środki czystości (płynny i proszki do prania, gąbki do mycia naczyń)
- leki przeciwbólowe i przeciwdrożdżowe dla dzieci i dorosłych
- materiały szkolne dla dzieci (zeszyty, gumki do ścierania, długopisy, kleje, ołówki itp.)

W/w artykuły można składać w siedzibie Muzeum Dulag 121 przy ul. 3 Maja 8a w godzinach pracy muzeum:

Poniedziałek – Środa 9.00 – 17.00
Czwartek 12.00 – 19.00
Piątek 9.00 – 16.00
Sobota 12.00 – 17.00
Niedziela 11.00 – 16.00

Serdecznie dziękujemy dotychczasowym darczyńcom i wolontariuszom. Dzięki Państwa ofiarności mogliśmy wspomóc wiele rodzin.



Cmentarz żydowski w Pruszkowie

Najciekawsze stele: w stronę modernizmu

Tekst i foto - Marian Skwara pisarz, historyk

W poprzednim tekście z serii „najciekawsze stele” była mowa o stelach, których licowe strony były stylizowane na fasady historycznych budowli – portale, frontony z półkolumnami, pilastrami oraz różnymi ornamentami – jakich wiele na żydowskich cmentarzach. W poniższym tekście omówię cztery stele, które kształtem i konstrukcją zupełnie odbiegają od wyobrażeń o tradycyjnych żydowskich nagrobkach, szczególnie na małomiejskich kirkutach, lecz prezentują zerwanie z historyczną stylizacją, zdobnictwem, a dwa z nich także z symetrią, a więc kojarzą się raczej z nowoczesnością. Najbardziej adekwatne wydaje się skategoryzowanie ich jako nawiązujących do XX-wiecznego modernizmu.

Trzy z tych stel należy do największych na cmentarzu, stoją obok siebie tworząc najbardziej rzucający się w oczy zespół macew. Jedna, znacznie mniejsza (123 cm), stoi oddzielnie, ale niedaleko, w sąsiednim rzędzie, jakby w cieniu rzeczonego zespołu.

Zacznijmy od tej ostatniej. Jest to nagrobek zmarłej w 1935 roku, Chany Chai Zajączkowskiej – prosta płyta, która wyróżnia się niesymetryczną górną krawędzią, z prawego boku zostały wycięte dwa stopnie, a ten schodkowy kształt górnego rogu powieliła wmontowana w płycinę biała tablica inskrypcyjna. Jediną ozdobą steli Chany Zajączkowskiej jest pokrycie jej frontowej płaszczyzny (poza tablicą inskrypcyjną) i boków chropowatą fakturą. Warto zwrócić uwagę wzór faktury, są to kolumny rowków o 7-centymetrowej długości, a na samej podstawie układ jest poziomy, rzędy takich samych rowków. Taki wzór jest efektem maszynowej obróbki w zakładzie kamieniarskim. Z aktu zgonu Chany Chai dowiadujemy się, że zmarła w wieku 45 lat (w nagrobkowej inskrypcji ma podane

42 lata), jej panieńskie nazwisko brzmiało Haberman, zostawiła męża o imieniu Towje oraz osierociła czworo dzieci.

W sektorze drugim znajduje się nagrobek Mojżesza Zajączkowskiego, syna Chany Chai, który według inskrypcji zmarł wieku 19 lat w tymże samym roku 1935 roku, ale dwa miesiące przed matką. Brak jest jego aktu zgonu, ale w inskrypcji ma podane, że był synem Towje, a Chana Chaja, jak już było powiedziane, była żoną Towje. Jest on pochowany pod jedną z czterech macew w kształcie złamanego drzewa, które były przedstawione w GP z lipca ubiegłego roku.

Nic nie wiemy o tej pruszkowskiej rodzinie, możemy jedynie podumać o losie wdowca – rzeczonego Towje (to hebrajski prawzór, pełna forma Towijahu, chrześcijańskiego imienia Tobiasz) – który w odstepie dwóch miesięcy stracił żonę i dorosłego syna, zostając sam z czwórką innych dzieci, być może młodszych od Mojżesza.

Pozostałe trzy wielkie stele są niestety anonimowe, pierwotnie również były zaopatrzone w białe tablice inskrypcyjne, które jednak zostały skradzione. Wszystkie trzy są monolityczne, choć sprawiają wrażenie, zwłaszcza pierwsza i trzecia, jakby ich części pionowe były zmontowane z oddzielnych segmentów. Na pierwszy rzut oka stele te imponują swoją monumentalnością, ale jest to widok „kadłubowy”, nie tylko z powodu pozbawienia ich tablic inskrypcyjnych, ale i dewastacji przy tym uczynionych. Na pierwszej z nich, która miała największą tablicę inskrypcyjną (110x50 cm), złodzieje odkuli listwy wokół całej płyciny, na środkowej macewie z trzech stron, jedynie na czwartej obramowanie płyciny jest nienaruszone, być może tablica nie została wyjęta, lecz po prostu zniszczona. Poza tym na środkowym nagrobku zrujnowana została zabudowa pola grobowego w następstwie wyrobienia jakichś dużych elementów i dlatego nie wiadomo, jaki był pierwotny wygląd części poziomej tego nagrobka.

Stele te nie posiadają żadnych krzywizn – poza środkową, której szczytowa część jest zaokrąglona w pionowej płaszczyźnie od licowej strony – ani ornamentów, poza pokryciem chropowatym, rowkowym wzorem dużych powierzchni, także od tylnej strony. Wszystkie trzy są to groby „przednie”, to znaczy czytając inskrypcje (gdyby ocalały), mamy pola grobowe przed sobą. Tu trzeba przypomnieć, że takich grobów jest na cmentarzu zaledwie siedem, na wszystkich pozostałych czytając inskrypcję mapy pole grobowe z strony steli. Omawiane trzy nagrobki wyróżniają się nie tylko tym, że ich stele należą do największych na cmentarzu, lecz jeszcze posiadają najbardziej solidną poziomą zabudowę grobów.

Prawie dwumetrowej wysokości nagrobek z lewej strony wprawdzie nie jest najwyższy na cmentarzu, ale jest „naj” w kilku innych wymiarach. Jako najszerszy, 84 cm, ma jedną z największych powierzchniowo stel, na której, jak było powiedziane, była zamontowana największa, biała tablica inskrypcyjna. Część pozioma składa się z dwu elementów, które nie mają sobie równych na cmentarzu. Stela stoi na imponująco solidnej kamiennej ławie o wymiarach 196x115 cm, czyli 2,25 m², i 17 cm grubości. Drugim elementem jest leżąca na całej długości ławy kamienna belka wpuszczona wcięciem w stelę, co wskazuje, że jej funkcją jest stabilizacja części pionowej nagrobka. Tu trzeba podkreślić, że nagrobek ten posiada niesymetryczną zarówno górną krawędź samej steli, jak i zabudowę poziomej części. Opisana ława – największy kamienny element konstrukcyjny na cmentarzu – dodatkowo jest wyniesiona kilkanaście centymetrów ponad poziom gruntu przez fundamentową podmurówkę o wymiarach mniejszych o kilka centymetrów z każdego boku od samej ławy, dzięki czemu cała konstrukcja „wisi” ponad gruntem.

Pusta płycina na środkowej steli, o której już była mowa, ma wymiary 96x36 cm, a więc także stała się przedmiotem pożądania dla złodziei. Stela ta stoi na oddzielnym

cokole i nie wiadomo kto, w jakim czasie i okolicznościach uznał, że jej stabilność jest zagrożona i od tylnej strony dobudował prowizoryczną przyporę o metrowej wysokości, która jako taka zupełnie nie harmonizuje z całością.

Nagrobek z prawej strony ma 210 cm wysokości (trzeci najwyższy ze stojących), wyróżnia się strzelistą sylwetką dzięki obrobieniu obydwu boków na kształt potrójnych pionowych przypór o malejącej wysokości. Stela stoi na cokole, który z kolei spoczywa na płycie kamiennej razem z dwoma belkami obramiającymi pole grobowe. Te ostatnie są połączone blisko samej steli trzecią, krótką, poprzeczną belką, w rezultacie przy samej steli została utworzona zamknięta przestrzeń o nieznanym przeznaczeniu.

Te trzy nagrobki stanowiły razem najbardziej rzucający się w oczy zespół na cmentarzu, także z tego względu, że znajdują się blisko wejścia. Swą wielkością i modernistycznym stylem sugerują, że pod nimi zostały pochowane jakieś wyróżniające się statusem osobistości. Jednakże ich położenie w części kobiecej cmentarza każe zastanowić się, jakież to kobiety zasłużyły sobie na tak wyróżniające się nagrobki? A może nie były to kobiety? Przykład warszawskiego cmentarza przy ul. Okopowej pokazuje, że z czasem zerwano z dawnymi regułami organizacji cmentarza, w tym jednolitej orientacji oraz rozdziłu płci.

Podsumowując, mamy tutaj trzy bardzo ciekawe nagrobki, nietypowe dla małomiejskich kirkutów, postawionych obok siebie, a więc tworzących przemysłowy zespół, co musiało być wynikiem jakiejś koncepcji, która jednak pozostaje nieodgadniona i nie wiadomo, czy kiedykolwiek doczekamy się jakiegось wyjaśnienia. Do spowodowanych wojną i Holokaustem zniszczeń cmentarnych dokumentów i innych świadectw (np. fotografii) doszło po wojenne barbarzyńskie okaleczenie tych macew. Mamy tu obraz katastrofy, zbrodni na pamięci o zmarłych.





BEZ TYTUŁU

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Bali. Świątynia Hinduistyczna

Zawsze fascynował mnie Jerzy Nowosielski - wybitny artysta i znawca sztuki, niezwykle oryginalny teolog, myśliciel. W świetnej biografii tego niezwykłego człowieka („Nietoperz w świątyni”) pióra Krystyny Czerni, znalazł się list artysty do Tadeusza Różewicza - poety, dramaturga, serdecznego przyjaciela - pisany w końcówce lat 90. (Nowosielski zmarł 21.02.2011).

Robię się coraz bardziej „chaotyczny”. I mam coraz mniej sił. Jeżeli muszę coś wykonać, np. namalować, zaprojektować – mobilizuję się bardzo długo i z trudnością (...) U nas w domu nie wesoło. Zosia choruje (zwyradnienie stawu biodrowego). Mimo to wykazuje więcej energii ode mnie, ciągle goni mnie do jakiejś „roboty”, a ja bym tylko siedział i filozofował. Ostatnio nawet coś wymyślałem, ale tak prawdę mówiąc coraz mniej z tego wszystkiego rozumiem. Jednak przed śmiercią chciałbym coś zrozumieć, tymczasem ciągle się tylko dziwię, coraz bardziej dziwię...

Otóż ze mną jest to samo! Coraz mniej z tego wszystkiego rozumiem, a bardzo chciałbym cokolwiek zrozumieć i ciągle się tylko dziwię, coraz bardziej dziwię... Temu zdziwieniu towarzyszy zwykle dręcząca bezradność wynikająca z niemożności odpowiedzi na najprostsze, najbardziej elementarne pytania: *Czym (lub kim) jesteśmy, czym jest życie, świat cały? Po co żyjemy? Kim jest Bóg, jeśli jest?...*

Nie wierzę w oświadczenia różnych świętych mężów (np. sadhu w Indiach), którzy twierdzą, że wszystko zrozumieli, że świat nie ma dla nich tajemnic. Sądzę, choć chciałbym się mylić, że jest to zwykłe mamienie ludzi, mistyfikacja, która udaje wiedzę. Świata nie da się pojąć, świat jest niepoznawalny w swojej istocie. Nikt nigdy nie odpowie na



pytanie: „Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd idziemy?”.

Moje zdziwienie rośnie z roku na rok dosłownie w postępie geometrycznym. Dawałem temu wyraz nie raz, nie dwa w różnych tekstach. Oto jeden z przykładów (początek scenariusza filmu animowanego „Rogi”):

Nikt nie wie, dlaczego człowiek ma pięć palców u rąk i nóg, a nie sześć albo cztery;

dlaczego tukan ma taki wielki dziób, dłuższy chyba niż jego korpus; kto wymyślił coś tak absurdalnego i pięknego zarazem jak konik morski czy ryba pila; po co niektórym zwierzętom kopytnym rogi – od małych do niebywale rozrośniętych; rogi jak szable, jak świdry, jak konary drzew? A gdyby człowiek miał rogi to byłoby lepiej dla niego czy gorzej, zyskałby na tym, czy może stracił?

Takie i inne pytania zadawałem sobie, oglądając w końcu maja 2016 roku we Florencji rozmieszczone w różnych częściach miasta rzeźby w brązie współczesnego artysty belgijskiego Jana Fabre. Szczególnie zaintrygowała mnie i rozbawiła seria złoczonych głów męskich z rogami, różkami, porożami ustawionych na placu w Forte di Belvedere.

„MARZEC ’68” TRZEBA OBEJRZEĆ

Adam St. Trąbiński - dziennikarz
Foto - Miguel Nieto, materiał prasowy producenta

Wychodzę z założenia, że bardziej ambitne filmy polskie należy bezwzględnie oglądać.

Na obraz do naszego Multikina wybrałem się z kilkudniowym opóźnieniem, z obawą co zobaczę, gdyż jako weteran „marcowy” mam swój ogląd. Dawałem temu wyraz przed laty na tych łamach, brałem wraz kolegami w kolejnych (okrągłych) rocznicach. Dodam, że na temat Marca ukazało się ponad 80 publikacji książkowych (w większości bałamutnych) i kilkanaście obrazów filmowych (łącznie z tymi z tematem „w tle”). Nie mówiąc o wspomnieniach prywatnych.

Para studentów – on Janek (Ignacy Liss) z Politechniki, ona Hania (Aleksandra Vanessa) z PWST (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna) wpadają sobie w oko jesienią 1967 r. Janek (ojciec pułkownik MSW, zaufany Moczara) nie odstępował Hani na krok i jest świadkiem przygotowania inscenizacji „Dziadów” Mickiewicza w Teatrze Narodowym p/k K. Dejmka. Pułkownik ściga z archiwum teczki ojca Hani, zwolnionego właśnie chirurga ze szpitala białeńskiego, mającego żydowskie pochodzenie. Zwolnionego za uwagę o wojnie arabsko-izraelskiej w czerwcu 1967. Zimą władze

zawieszają przedstawienia dejmkowski „Dziadów” na skutek rzekomych? protestów ambasady radzieckiej za antyrosyjskie akcenty w sztuce. Młodzież pokojowo protestuje po ostatnim przedstawieniu idąc pod pomnik Mickiewicza. Władza nerwowo reaguje pałując i aresztując część młodzieży. To punkt wyjścia do protestów studentów 8 marca i potem – już niemal w całej Polsce. Protesty na skutek prowokacji MSW wylewają się na ulice i są krwawo tłumione. I o to chodziło moczarszom w konflikcie o władzę z gomułkowcami.

Dobry scenariusz Andrzeja Gołda nie do końca „wygrany” przez niezłą w sumie reżyserię Krzysztofa Langa (sam „marcowy”) w nieco dokumentalnym obrazie – liczne zdjęcia archiwalne (z dawnych zasobów MSW – IPN) ilustrujące ciężkie do odtworzenia sceny zbiorowe na ulicach. Z kolejnością niektórych bym polemizował, bo brałem w niektórych udział. Świetna gra Vanessy – pogłębiona psychologicznie, przekonywująca. Nieco gorzej z partnerem Lissem, gra w sumie dynamiczna i kreatywna. Romans tej pary idącej niemal do ślubu (ich zaręczenie) podobno z punktu widzenia współczesnej młodzieży nieco archaiczny. Warto poświęcić nieco uwagi na scenografię, bardzo staranną. Króluje w służbach belgijski kiedyś koniak Martell – u Moczara w gabinetowej szafce (szef lubił wypić!) oraz u jego podwładnego pułkownika (dobra rola) w tapczanie! Ścieżka muzyczna poza Niemenem



(„Pod papugami”) krystalicznie czysta, a przecież na prywatkach grano z pocztówek lub magnetofonu. Dobór utworów zastanawiający – grano to, co gra Luksemburg, Rozgłośnia Harcerska i raczkujący pr. III PR. Sprawdziłem, owszem nagrania są z okresu, ale nie tych słuchaliśmy! Wydaje się, że twórcy mieli poważne kłopoty licencyjne. Jeśli mieszkania zrekonstruowano niemal idealnie, bliskie sceny są na

Starym Mieście, to ze scenami plenerowymi było trudniej, np. za słynny z wyjazdów Dw. Gdański robił bodaj przystanek w Szymanowie (w tle silosy ze zbożem).

Ten nieco smutny film należy zobaczyć, do tego starszych widzów chyba nie trzeba namawiać, dla młodszych może być lekcją historii. O ile pójdą, z wolna przyzwyczajani do badziewia Netflixu.

MARZEC '68 reż. Krzysztof Lang, prod. TVP 2022. Kolor + czarno-biały; Czas: 117 min. VOD – od końca lipca br.



Chwała bohaterom

Tekst i foto - Tomasz Suwała, publicysta

Kiedy Putin rozpoczął inwazję na Ukrainę, byłem przekonany, że potrwa maksymalnie 5 dni i w Kijowie będzie nowy władca na przykład Janukowycz albo jakiś inny przywieziony z głębi Rosji. Kolejne 5 dni to likwidacja niedobitków. Charków miał być wzięty najdalej trzeciego dnia. Pierwszego dnia wojny wszyscy tak myśleliśmy, nawet Stach. Jak się okazało, rosyjskie wojsko wjechało do Charkowa już drugiego dnia wojny a trzeciego zostało wyparte przez Ukraińców i wciąż się broni. Kiedy jako wolontariusz pomagałem uchodźcom z Ukrainy, wielu z nich było właśnie z Charkowa i okolic, spytałem jak to jest, że uciekają, przecież Charków to rosyjskie miasto. Kobieta z placem odpowiadała: eta nasz lud do nas stelały. Codziennie rano sprawdzałem informacje z frontu trzymając kciuki za Ukraińców i z radością dowiadywałem się, że Ukraina wciąż walczy. Dziś miały 30 dzień wojny. To niemal tyle ile Polska walczyła z Niemcami w 1939 roku, tyle tylko, że trzydziestego dnia wojny armia polska była już zupełnie rozbita a ukraińska zaczyna nawet przejmować inicjatywę.

– Eee bez amerykańskiego uzbrojenia to by ruskim g... zrobili – zachnął się jakiś dziadek.

– Samo uzbrojenie nie walczy – odpowiedziałem – no i polskiego sprzętu też tam sporo pojechało...

Dziadek spojrzał na mnie zdziwiony:

– Nic nie czytałem. A zresztą, my dajemy za darmo a takie Niemcy na przykład sprzedają i zarabiają. Tam jest mądry naród a nie ci nasi rządzący, aby darmo dać! – Wykrzyknął.

– Szwabę z Putinem trzymają, to chyba wiadać – odpowiedziałem, ale do dyskusji włączyła się jakaś wydekoltowana kobieta:

– Z Putinem to Orban trzyma a taki był przyjaciel tego kaczora – zakpiła i dodała – a Niemcy to przynajmniej mądrze są.

– To Niemcy jak z Putinem trzymają to mądre, a Orban już mądry nie jest? – Spytałem.

Dziewczyna spojrzała tylko na mnie pogardliwie, wykrzyknęła kilka gwizdek i poszła. Za to dziadek wygrał:

– Jeszcze wszyscy pożałujemy tej pomocy banderowcom! A co, już zapomniałeś, co na Wołyniu było? A co to za porządku, że wszystko dla Ukraińców a my Polacy to drugiej kategorii mamy być? Dla nich paczki, żywność, ubrania, darmowa kolej, autobusy, tramwaje, wszystko za darmo. Nawet kasę dostają za darmo. A nie nie robią! I my na nich mamy harować?!

– A to pan nie na emeryturze? – Spytałem.

– Na emeryturze, a jakże, tylko ten zdradziecki rząd zabrał mi połowę emerytury!

– Bo jak się było ubekiem to i pozabierał – skomentowałem.

– Polski Ludowej broniłem... To znaczy Polski naszej... – Dziadek wyraźnie się zapętlil, a nawet zakrztusił.

– Idź trollu stąd! Wynochna! – jakiś facet machnął na niego ręką a do mnie powiedział – to Putinowski troll, pełno teraz takich, ale rubel tak spadł, że g... teraz zarabiają – roześmiał się – panie, tak trzeba na tych trolli uważać, tak potrafia manipulować, że wielu nawet porządnym ludzi daje się na te sztuczki nabrać. A ja uważam, że powinna cała armia NATO wjechać na Ukrainę i takiego dać łupnia ruskim, żeby zapamiętali na kolejne 100 lat, że żadnego państwa nie wolno napadać.

– Co pan? – Obruszyła się jakaś nobliwa dama – Pan chce nas w wojnę wciągnąć. A jak Putin atomy odpali?

Gość odwrócił się do niej i spokojnym głosem odpowiedział:

– Proszę pani, tak Francuzi mówili w trzydziestym dziesiątym, że nie będą umierać za Gdańsk. I co? I rozpętała się najstraszniejsza wojna w dziejach ludzkości, która trwała 6 lat. Jak się teraz Putina na Ukrainie nie powstrzyma to... będzie jak z Hitlerem.

– Głupi pan! – Wykrzyknęła – Ja swojego syna na wojnę nie dam, niech sobie Ukrainę sami wojują.

– No i wojują – odpowiedział facet – Do nas przyjeżdżają ich żony i dzieci, mężczyźni są powoływani do wojska – to powiedział z wyższymi dźwiękami z napisem: WOLONTARIAT i poszedł w tłum uchodźców...

Paniusia splunęła za nim a potem sięgnęła po wypchane torby mówiąc:

– Mam tu pierogi, sama robiłam, rozdaj im, może głodni są – i poszła śladem tamtego.

Zapadła noc a ja nie mogłem spać. Przewracałem się z boku na bok a sen nie przychodził.

Pomyślałem, że tam w Charkowie, Mariupolu, Odessie czy Kijowie też pewnie trudno usnąć. Ludzie leżą i nasłuchują czy właśnie rakietę lecą czy może tej nocy ruski agresor sobie odpuści. A może po 30 dniach ludzie tam już się przyzwyczaili do latających rakiet, bo i tak nie mają na to wpływu gdzie pocisk uderzy a wyspać się trzeba. Nagle dziwny świst, jakby samolot nisko przeleciał, błysk i huk aż kamienicę zatrzęsło. Patrzyłem z okna. Kolejna zostawiając za sobą warkocz dymu uderzyła gdzieś w przedmieścia. Ale jak to? Przecież ja tu jestem, w Polsce. Tu przecież nie strzelają.

Ledwie tak pomyślałem i następna uderzyła, chyba całkiem blisko, bo zatrzęsło tak mocno aż z nog zwaliło. Ktoś dobił się do drzwi. Zerwałem się z łóżka, pobiegłem otworzyć. W drzwiach stał Stach z czteropakiem.

– Kupiłeś? – Zdziwiłem się wskazując na piwo.

– Nieee – zachnął się wchodząc – jakiś gościu zostawił pod sklepem, to wzięłam, co się ma zmarnować. – A podając mi jedno piwo spytał – Słyszałeś?

– No słyszałem, wojna.

– Wojna jest od miesiąca, na Ukrainie. Ale czy słyszałeś o brygadach międzynarodowych?

– A to, słyszałem.

– Zgłaszamy się? – Zapytał Stach przepijając.

– Na wojnę???

Stach kiwnął tylko głową.

Ktoś walił do drzwi. Zerwałem się z łóżka, pobiegłem do okna. Cisz, spokój, tylko walenie do drzwi. Rakiety mi się śniły? Stacha też nie było. Też mi się przysniły?

Podszedłem do drzwi.

– Kto tam!

– Począł!

– Teraz? W nocy? – Zdziwiłem się.

– Pilna przesyłka!

Uchyliłem drzwi. Rzeczywiście doręczyli.

Potwierdziłem odebranie.

Dokument po ukraińsku opatrzone pieczęciami i podpisami, ale było też tłumaczenie na polski: Pana zgłoszenie do Brygady Międzynarodowej zostało zaakceptowane. Proszę stawić się na granicy i okazać niniejsze wezwanie. Niestawienie będzie równoznaczne z dezercją.

Komentować można na:

<http://piorkiemtomkas.blogspot.com>

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Program OBECNOŚĆ w Pruszkowie

Jedynym lekarstwem na samotność jest OBECNOŚĆ drugiego człowieka.

Stowarzyszenie mali bracia Ubogich działa w Polsce od 2003 roku wspierając seniorów cierpiących na samotność. Od dziewiętnastu lat prowadzimy Program TWOJA OBECNOŚĆ POMAGA MI ŻYĆ, w ramach którego organizujemy długoterminowy wolontariat towarzyszący. Od 2017 roku rozpoczęliśmy działania również w Pruszkowie i okolicach.

Wiemy, że wielu ludziom, brakuje na co dzień obecności drugiego człowieka. Dlatego nasze Stowarzyszenie oferuje starszym samotnym osobom odwiedziny wolontariuszy.

Nasi wolontariusze to osoby w różnym wieku, o otwartych sercach, pełne ciepła i zrozumienia dla problemów podeszłego wieku. Każdą podopiecznego odwiedzają stale ten sam wolontariusz – co najmniej raz w tygodniu na minimum dwie godziny. Wizyty wolontariusza są bezpłatne.

Spotkania mogą przerodzić się w długotrwałą znajomość opartą na przyjaźni i zaufaniu. Wolontariusz wspiera w trudnych chwilach, wspólnie z seniorem spędza czas na rozmowach lub spacerach.

Starsze osoby, które czują się samotne i chcą spędzić czas z życzliwą, serdeczną, chętną do rozmów osobą zapraszamy do kontaktu z koordynatorem Stowarzyszenia mali bracia Ubogich pod numerem tel.: +48 506 914 837.

Po zgłoszeniu się przez telefon, umówimy się na spotkanie, by poznać sytuację oraz zaproponować wolontariusza.

Stowarzyszenie mali bracia Ubogich wspiera osoby samotne osoby starsze po sześćdziesiątym roku życia poszukujące wolontariuszy w Pruszkowie i okolicach!

Od dziewiętnastu lat prowadzimy w Polsce Program TWOJA OBECNOŚĆ POMAGA MI ŻYĆ, w ramach którego organizujemy długoterminowy wolontariat towarzyszący na rzecz seniorów żyjących w osamotnieniu. W Programie OBECNOŚĆ nasz wolontariusz regularnie odwiedzają podopiecznego, systematycznie dzwoni i wspiera w trudnych chwilach.

Mali bracia Ubogich budują w ten sposób niezwykłą – opartą na przyjaźni i zaufaniu – relację wolontariusza z samotnym seniorem.

Do wolontariatu zapraszamy osoby dorosłe, które chcą podzielić się swoim czasem i uwagą z drugim człowiekiem. Wspólne spędzanie czasu, rozmowy, spacer, dawanie drugiej osobie poczucia, że jest dla kogoś ważna, że jest ktoś, kto o niej pamięta.

Wolontariat towarzyszący to regularne (min. dwie godziny w tygodniu) spotkania z seniorem.

Zgłoszenia przyjmujemy poprzez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie:

<https://www.malibracia.org.pl/wolontariat/wyslij-zgloszenie/>

Więcej o naszym wolontariacie można przeczytać tu:

<https://www.malibracia.org.pl/wolontariat/jak-zostac-wolontariuszem/>

<https://www.malibracia.org.pl/o-nas/>

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

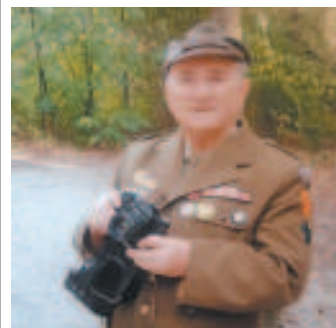
29

30

Wspomnienie o druhu Henryku Janiszewskim

Dnia 3 marca 2022 roku zmarł w wieku 89. lat, podharcistrz, druha Henryk Janiszewski, wieloletni komendant środowisk ZHP w Brwinowie i w Piastowie. Msza Święta odbędzie się 10.03.2022 r. o godzinie 11:00, w kościele św. Teresy we Włochach pod Warszawą. Natomiast pochówek będzie miał miejsce tego samego dnia na cmentarzu w Ursusie, o czym zawiadamiają byli harcerze i harcerski ZHP z Brwinowa, Pruszkowa i Piastowa.

Czuwaj!



W starej książeczce harcerskiej Henryka, wydanej w 1949 roku, widnieje na stronie pierwszej - Przyrzeczenie Harcerskie:

Przyrzekam uroczyste całym swym życiem dążyć do budowy Niepodległej, Demokratycznej i Sprawiedliwej Polski, pracować dla dobra państwa, postępować zawsze szlachetnie i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Tak mi dopomóż Bóg!

A na ostatniej stronie tejże książeczki, widnieje zapis drobnym drukiem:

Obecny adres posiadacza książeczki służbowej. Należy wpisywać zmiany.

Druhu Henryku! Podaj nam swój nowy adres, gdzie teraz jesteś, bowiem chcemy Ci powiedzieć, że przysięgi harcerskiej dotrzymałeś! Dotrzymałeś ją, jak rzadko kto, bowiem całe swoje życie poświęciłeś harcerstwu. Byłeś przez wiele lat prawdziwym wzorem Harcerza Rzeczypospolitej, niezastąpioną opiekuna nas wszystkich - uczniów, harcerów, oraz harcerzy z wielu drużyn środowiskowych.

Teraz, gdy patrzymy na twoją fotografię, przychodzą wspomnienia, wspomnienia z licznych obozów, których byłeś wówczas organizatorem i komendantem. Pamiętamy pierwsze obozy harcerskie na Ostródzie, Łebie, Świętajnach, Muszakach, nad jeziorem Białym, a potem obozy w Rogowie, Mikołajkach, w Kamieniu nad Beldanem, w Pieckach i Dobrym Lasku. Tych obozów było znacznie więcej, choćby największy oboz w Łebie w 1960 roku, gdzie pełniłeś funkcję komendanta zgrupowania.

Godne jest podziwu, że przez całe swoje życie godziłeś pracę zawodową, liczne obowiązki rodzinne, z pracą społeczną w ZHP. A ta, wymagająca rzeczywiście dużego poświęcenia.

Szybko upływały lata, aż w końcu przyszedł czas na tradycyjne Złoty i Złoty Seniorów Harcerstwa, na które harcmistrz, druha Janiszewski był obowiązkowo zapraszany. W jego legitymacji harcerskiej jest zapisanych kilka z nich, m.in. Złoty w Gnieźnie, Wrocławiu, Białymstoku, Krakowie, Spale, Miedzeszynie, Sochaczewie i Toruniu. Zapewne złotych było więcej, tylko miejsca na wpis i stempel zabrakło w legitymacji.

Za swą długoletnią, pełną zasług działalność w ZHP, harcmistrz, druha Henryk Janiszewski został w roku 2013 awansowany rozkazem Hufca ZHP Warszawa Włochy. Otrzymał zaszczytne najwyższe stopień harcerski – Harcerza Rzeczypospolitej.

Henryk Janiszewski wstąpił do harcerstwa w Brwinowie w dniu 15 lipca 1945 roku. Przyrzeczenie złożył 2 lutego 1946 roku. Należał wówczas do 29 M.D.H. przy szkole podstawowej w Brwinowie, im. T. Kościuszki.



Nowe nagrania

Adam St. Trąbiński - dziennikarz



BETH HART/LED ZEPPELIN – JOHN MAYALL

Miała do nas przyjechać na koncerty jesienią 2020. Pandemia wirusa wywróciła te plany i wielu artystów, nie tylko Amerykanów nie ruszało się z domów. Teraz zapowiedziano dwa jej koncerty: w katowickim Spodku 1 grudnia br. (bilety już od 50-zł) oraz na warszawskim Torwarze 3 grudnia (póki co, jeszcze nie ma biletów). Mowa o 50-latkowej (ur. 24 stycznia 1972) wokalistce, kompozytorce (także gitarą i fortepianem) rodem z Los Angeles – Beth Hart obdarzonej ciekawym kontraltem, z charakterystyczną chrypką. Wprawdzie była u nas bodaj ze dwa razy – np. Tadeusz Majewski widział/słyszał ją w wolskim klubie Progresja, gdzie na widowini było raptem ze sto osób. Autorka kilkunastu świetnych płyt. Jesienią ub. roku nagrała materiał na album poświęcony utworom Led Zeppelin A TRIBUTE TO LED ZEPPELIN. W Europie 25 lutego br. ukazał się podwójny album LP (wyt. Macot) (w cenie od 114. do 160. zł) oraz w formacie CD. Jako zjawki dostępne są na YT niektóre utwory dające nam pojęcie o co chodzi. Otóż artystka podeszła do klasyki rocka we własny sposób – to są jej twórcze interpretacje wzmocnione akompaniamentem doborowych muzyków oraz aranżacjami Davida Campella (Muse, Beyoncé). W składzie kapeli widzimy: Roba Cavallo (Green Day), Tima Pierce (Bruce Springsteen), Chrisa Chaneya (Rob Zombie; Slash), Jamiego Muhobracę (Dylan, R-S), Matta Langa (Alanis Morissette, Alice Cooper) czy Dorianę Croziera (C. Dione; J. Cocker). Ale najważniejsze są wybrane przez Hart utwory (nie ma słynnych „Schodów...” – rozpacz zakochanych?) podajemy kolejność wg analogów: „Whole Lotta Love”, „Kashmir”, „The Crunge”, „Dancing Days/Then The Levea Breaks”, „Black Dog”, „No Quarter/Babe I’m Gonna Leave You”, „Good Times Bad Times” i „The Rain Song”. Przyznajcie, że to zaskakujący zestaw, ale tu liczy się dobór i interpretacja, a ta jest znakomita! Gorzej z towarzyszeniem zespołu, złożonego bądź co bądź wytrwanych muzyków starających się grać ciężko, rockowo – ale nie brzmiających jak Zeppy. A z kolei nie musieli.



Przyjeżdżał do nas wielokrotnie, pierwszy raz tuż po strajkach solidarnościowych we wrześniu 1980 r. Ostatnio co dwa –

trzy lata grał w warszawskiej Stodole. Od ub. roku John Mayall ograniczył nieliczne koncerty do Kalifornii, gdzie mieszka na stałe – a to ze względu na wiek, ma bowiem 88 lat. Otóż niedawno ukazał się album THE SUN IS SHINING DOWN (wyt. Forty Below Rec.) zawierający 10 utworów, z czego 6 to kompozycje Mistrza. Gra tu na wielu instrumentach – od organów Hammonda B3 do pianina Wurlitzera po nieodłączną gitarę i harmonijkę. Bluesy są klasyczne chicagowskie, np. „Hungry and Ready” w którym „rozmawia” na harmonijce z swoim gitarzystą. Oczywiście jego gitara jest obecna we wszystkich utworach, niemniej słyszymy solówki innych (Mayall nie dominuje, daje pograć swoim muzykom), jak np. w „Can’t Take No More” – Marcusa Kinga czy Buddy’ego Millera w „I’m As Good As Gone”. Na krążku artysta nie ogranicza się do formatu bluesowego – mamy utwór „Chills and Thrills” rodem z dużą orkiestrą, mamy balladę jak „Find a Better Way” z sołem skrzypcowym czy jazzowy „Special Lady” (organowe solo Mistrza), jednak chicagowski blues przeważa na całej płycie.

Wiosenne lektury

Grażyna Siczek - publicystka



Kaukasz – motywy, mity, stereotypy

Rozprawia się z nimi w obszernej publikacji „Polski mit etnopolityczny i Kaukasz” politolog i historyk Przemysław Adamczewski świetnie orientujący się w stosunkach panujących pomiędzy krajami położonymi na obszarze gór, w relacjach pomiędzy nimi, a także ich wielopłaszczyznowych powiązaniach z Rosją. Przez kilka lat był wykładowcą uniwersyteckim w Gruzji i w Rosji, mógł więc z bliska zapoznać się z tymi zagadnieniami.

Mało znany temat, który początkowo miał być kanwą artykułu rozrósł się do bogatego, kilkusetstronicowego opracowania popartego licznymi opracowaniami źródłowymi. Kraje położone na terenie Kaukazu widziane oczami zarówno XIX wiekowej emigracji polskiej, jak współcześnie, nieustannie stanowią zaczątek wielu konfliktów. Pod koniec XVIII w. i w kolejnym stuleciu na zasadzie wspólnoty łączącej w walce z tym samym wrogiem, Rosją, ugruntowało się zbliżenie Polski z Turcją, a także z innymi krajami kaukaskimi. Polacy brali udział w kilku wojnach kaukaskich, w których stawiany był opór rosyjskiemu podbojowi tych terenów. Działo się tak mimo ugruntowanego pojęcia, że Polska pełniła rolę „przedmurza Europy” przed prawosławiem i islamem. Wówczas to zdarzały się dość częste przypadki przechodzenia Polaków na islam (najbardziej znani to Józef Bem i Michał Czajkowski). Udział Polaków w tych walkach wynikał z pojmowania Rosji jako „historycznym wrogu”, wyobrażenia ugruntowanego po dokonaniach pod koniec XVIII w. rozbiorach ziem polskich.

Wśród licznych polskich dziewiętnastowiecznych emigrantów popowstaniowych rozpo-

wszechniała się teoria, że Polacy pochodzą od Sarmatów i dalej od Scytów, których miejsce pierwotnego bytowania lokalizowano na Kaukazu. Poglądowi temu sprzeciwiał się Joachim Lelewel. Natomiast Adam Mickiewicz głosił teorię, że Słowianie wykształcili się poprzez „władzę moralną” przejętą od dwóch obcych ludów pochodzących z dwóch różnych stron świata: z Kaukazu i ze Skandynawii. Tragicznym paradoksem i konsekwencją było wysyłanie na wojny kaukaskie Polaków biorących udział w stłumionych przez Rosjan powstaniach niepodległościowych. Mili tam krzewić władzę caratu przeciw któremu walczyli w ojczyźnie. Udział w tych wojnach znalazł odbicie w sztuce. Poeta i prozaik Konstanty Gaszyński, emigrant osiadły we Francji opisywał męstwo i niezłomność czeszczyńskich górników przeciwstawiających się potęgę caratu. Były też jednak wśród Polaków głosy przeciwe, utosamiające się z rosyjskim agresorem. Podobnie różne zdania mieli przecież Polacy oceniający wojnę w Czechenii w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Początkowo duże poparcie dla podbitej ludności słabo w miarę przybywających do Polski licznych uchodźców wyznania islamskiego. Obecnie w ramach napasli Rosji na Ukrainę, wojska czeszczyńskie biorą udział w niej udział po stronie rosyjskiej. Kaukaz nadal więc jest nieokreślony politycznie, gospodarczo i ludnościowo, co stanowi źródło kolejnych zarzewi.

Rozprawa Przemysława Adamczewskiego jest bardzo szczegółowa; jako praca naukowa poparta licznymi tekstami źródłowymi, wspomagająca się bogatą bibliografią. Czy czyta ją się łatwo? Nie. Czy jest ciekawa? Tak. Bardzo. Jako poruszająca nieznaną, a fascynującą temat, jest bardzo wciągająca. Wzbogaca lub stawia w innym świetle temat poczucia polskości po upadku państwowości. Odnosząc się do współczesności publikacja porusza sprawę braku zdecydowanej postawy wobec agresji rosyjskiej na Czechenię na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Oficjalnie rząd polski potępiał bombardowanie miast i nieprzestrzeganie praw człowieka, nie do końca uznał jednak odrębną państwowość Czechenii. Niejednoznaczność tego stanowiska świadczy o wciąż żywym problemie autonomii państw powstałych na terenie gór Kaukazu. Publikacja Przemysława Adamczewskiego również zostawia ten temat otwarty. I to jest kolejna zaleta tej książki.

Przemysław Adamczewski POLSKI MIT ETNOPOLITYCZNY I KAUKASZ. Wyd. Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2019, jedna ilustracja, str. 777, okładka twarda; wykorzystano na niej obraz Horace’a Verneta „Polski Prometeusz”, ceny brak.



Adam St. Trąbiński - dziennikarz

ZADZIWIJAJĄCA KAMIENICA NA KRUPNICZEJ 22

Gdzie? Oczywiście w Krakowie. Zdziwiająca nie mniej niż książka (a właściwie leksykon) jaką budowli poświęcono. Autor (także ciekawej okładki) Jan Polewka wraz z rodziną spędził w niej niemal całe życie, więc siłą rzeczy wiedział i widział wiele więcej niż ci literaci jacy tam przebywali lat kilka lub kilkanaście.

Chodzi o kamienicę z dobudowanymi od strony Ogrodu Józefa Mehoffera oficynami,

k którą od wiosny 1945 zasiedlili, nie tylko krakowscy, literaci wraz ze swymi bliskimi. Budynek ten powstał w l. 1911-1912 wg projektu architekta Henryka Lamensdorfa na zamówienie adwokata Adolfa Liebeskinda. Wzniesiono go w stylu modernistyczno-post secesyjnym z masywnym frontem wyposażonym w dwa charakterystyczne wykusze, zaś od podwórka mającym dwie oficyny. Od frontu to parter i trzy piętra oraz wysoki strych na całej długości. Frontowe lokale miały od 80 do ponad 100 m² z wysokością 3,60 m (III p. o wys. 3,30 m), oficyny (tak samo wysokie, jak budynek od frontu) miały po 8 mieszkań równie obszerne. Podczas okupacji Niemcy przebudowali budynek dla potrzeb pracowników instytutu geologicznego poszukującego złóż ropy naftowej na terenie Generalnej Guberni. Zamontowano gaz (piecyki Junkers) – nowe wanny i prysznice; wystrój łaźni (często dwie na mieszkanie – przerobione potem na kuchnie), salę jadalną wyposażoną w ciężkie dębowe meble – w sumie wyglądała jak obszerna bier-stuba wraz z metalowymi okuciami i ciężkim oświetleniem. Odnowiony i nieco przebudowany (duże mieszkania dzielono na mniejsze, lub kwatrowano po dwie rodziny), głównie „zmodernizowano” jadalnię i jej zaplecze, w 1970 służył niemal do l. 90.

Od lutego ’45 był to Dom Literatów – 30 mieszkań dla ok. 40 pisarzy oraz biurach Związku – nazwany przez Gałczyńskiego „Domem 40 wieśców”. To im (i rodzinom) Jan Polewka poświęca leksykon a według jego obliczeń (rodzina prowadziła administrację kamienicy) przewinęło się tam dokładnie 100 literatów w ciągu 50 lat. Było ich nawet więcej, jak np. profesor UJ Kazimierz Wyka, bez zameldowania pomieszkali w znajomych, np. Karski, Sztaydynger, Buczkowski (Leopold) i Brzechwa. Było to także jedne miejsce w kraju, gdzie Warszawa była kompletnie zniszczona, a w łodzi nieliczna grupa pisarzy była rozproszona. Wępie – uzupełnieniem listy literatów jest kompletny spis ich dzieł, łącznie ze spalonym w kociołku na terenie ogrodu w 1959 tomem dziennika Sławomira Mroźka. I tu przechodzimy do ponad 170 str. Alfabetycznego Atlasu Autorów. Temi sylwetki aż skrz się od ciekawostek jakich nie wypatrzymy w biografii czy innych opracowaniach o znanych pisarzach. Np. Andrzejewski raptem mieszkał 3 lata i tu popętnił „Piopit i diament” – przerabiany na życzenie władz kilka razy, co było powodem spójni z Kisielewskim, który nie akceptował politycznej wymowy dzieła. Kisielewscy (żona Lidia „Krowa” + siostra Helena) mieszkali pod nr 18 bez mała 20 lat, tu na świat przyszła Krystyna i młodszy syn Jerzy. Tu starszy Wacek grywał w guziki z autorem książki, a potem ćwiczył na fortepianie i organizował jamy z muzykami krakowskimi. Tu u Stefana był Tyrmand i odwrotnie Stefan w stołecznej YMCA-ce na Konopnickiej. Na poparcie mini-biografii pisarzy Polewka obficie cytując opinie i dodaje wypisy z różnych opracowań – nader ciekawe. Tu Leon Kruczkowski mieszkał z żoną Jadwigą i synem Adamem, tu napisał „Odwety” i „Niemy”, Tu mieszkał Jerzy Lovell, Wilhelm Mach, rodzina Miecugow – co wspomina Grzegorz, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Tadeusz Nowak, Stefan Otwinowski, Tadeusz Peiper i Adam Polewka oraz Rita Rey (Zofia Schenk) i Tadeusz Różewicz, krótko bo tylko 3 lata (tu napisał „W żyłce wody”, tomy „Niepokój” i „Czerwona rękawiczka”). Czy mieszkańcy się przyjaźnili? I tak, i nie. Bo różni ich z czasem poglądy – jedni byli na garnuszku władz i należeli do Partii, inni byli ichimi oponentami. Niemal wszyscy wieczorami słuchali Głosu Ameryki i RWE („kolchozniki” były tylko na Nowej Hucie) i schodzili do świetlic na pokazy telewizyjnej Kobry, i dzieli się uwagami z ich autorem Joe Alexem (Ślomiczyński), który tu mieszkał.

Ważną była stołówka (jadłospis!!!) i panie które ją prowadziły, także kasa Związku Literatów. Stołówka obrotowa – raz służyła za salę zebrani partyjnych, sali klubowej, wieczorami jazz klubu (tu grał w 1958 Dave Brubeck) a nawet weselnej – Wandy Warskiej i Andrzeja Kurylewicza. Czyta się Polewkę jednym tchem z podziwem dla zebranych informacji i anegdot. Polecamy.

Jan Polewka DOM POD WIECZNYM PIÓREM. Wyd. Iskry 2022, str. 452 nieliczne ilustracje, spis całkowity mieszkańców; znaczna bibliografia; projekt twardej okładki – autorka; obwoluta; cena 59,90 zł.



„ANTKOWIAK SHOW” na DZIEŃ KOBIET - spotkanie „BEZ SCENARIUSZA”



Foto - Tomasz Malczyk

Wzasadzie był to nasz – redakcyjny pomysł. A zaczęło się wszystko na naszym tradycyjnym spotkaniu Noworocznym w końcu grudnia ub. roku. Wtedy to Jurek Antkowiak wraz z wnuczką Julią „przegadał” wstępnie sprawę z Prezydentem Pawłem Makuchem. Kontynuacją była burza mózgów kilka dni później w gabinecie prezydenta, już z udziałem działów promocyjnych miasta i wtedy padła propozycja imprezy dla uczczenia Dnia Kobiet. Bo kto lepiej rozumie modę, nawet tą przeszłą jak nie one?

Długo trwała cisza aż do 12 marca br., kiedy spotkaliśmy się w CKiS-ie w dużej sali, oczywiście z licznym udziałem pań. Dział promocji miasta starannie przygotował te „obchody” – imprezy trwały od południa aż do wieczora. Zorganizowano wiele imprez, wyprodukowano zaproszenia, metalowe znaczki, programy... Jednak głównym punktem programu było niemal dwugodzinne – można tak nazwać „Antkowiak Show”, do którego Mistrz Mody zaprosił swoich dawnych współpracowników z Mody Polskiej. Przyjaciół – rzecz jasna. Na olbrzymiej scenie półkołem ustawiono wieszaki z zachowanymi niemal muzealnymi kreacjami, a w wśród nich liczne modelki, często z dorosłymi dziećmi oraz panów.

Głównym opowiadaczem był sam Mistrz Antkowiak, a całe spotkanie miało luźny, spontaniczny charakter – charakterystyczny dla filozofii pokazów sprzed wielu lat kreacji Mody Polskiej. Bo jak sama Grabolka (dyr. Grabowska) mawiała: „Jurku, nie dokładnie, w modzie chodzi o to by był pewien nieporządek, by było to wszystko roziskrzane. Antkowiak: „słowo o modelkach, to jest ostatnie ogniwo. My możemy mieć lepszy lub gorszy dzień, możemy się trzymać trendów, lub się nie trzymać.” Tu robi dygresję do ówczesnych warunków: „był też taki okres w Modzie Polskiej by trzymać z Instytutem Wzornictwa

Przemysłowego, np. ustalić kartę kolorów. Jak to ustalić? Ja to muszę zgłosić, mawiał partyjny pracownik Instytutu... Wy młodzi tutaj – ciągnął Antkowiak – nie zdajecie sobie sprawy, że nie przygotowani sekretarze partyjni mieli problem. Bo tylko ten Dior i tylko ten Dior.” Czyli partia (PZPR) miała ochotę dyrygować... kolorystyką w modzie. I nie tylko. Wtrącała się do kroju i... guzików. Odpór dawała dyrektorka Jadwiga Grabowska (z d. Seydenbeutel, w Modzie 1958-1868), która w sytuacjach awaryjnych potrafiła wparować do gabinetu sekretarza i mu wygarnąć.

Wracając do modelek, jakie na wybieg, czyli do pracy często trafiały przez przypadek (równie często udany!). „Krawcowe uszyją – mówił p. Jurek – może coś tam nie leżeć... ale na ogół leży. Tak my możemy narysować, raz lepiej, raz gorzej... Ale publiczność, która przychodzi na pokaz ocenia. To wszystko jest w rękach, nogach, sylwetce, w biodrach – w uśmiechu modelek. One (czy – oni, też!) uwodzą publiczność. Teraz modelki idą gęsiego – taka moda...no, ale ważna była i jest dramaturgia tych pokazów”.

Wypowiadali się oczywiście goście Antkowiaka, np. Rafał Młodzikowski, który trafił też do Mody przez przypadek. Wspominał barwnie Czarną Kolekcję ze skóry (1976), jaka zrobiła wtedy prawdziwą furorę (przed punkową?) Mówił także o roli muzyki na pokazach. Tu dawał przykłady z wyjazdów (dwukrotnie w roku) na targi w Lipsku i ingerencję w rodzaj muzyki władz NRD. Podkreślał rolę muzyki na pokazach – częstych – w dawnym ZSRR. Wspominała także swoje epizody w Modzie, gdzie bardziej śpiewała niż prezentowała stroje Joanna Dark. Epizody, gdyż po 500 występach w musicalu „Metro” chciała jakieś odmiany. Modelka Kasia trafiła do Mody ze szkoły wiedeńskiej, do której zapisała ją mama. Ze względu na urodę Antkowiak określił ją jako „Anię z Zielonego Wzgórza”. Potem zastanawiano się gromadnie nad określeniem

„szykowne” narzuconym przez dyrektorkę Grabowską. Tu p. Rafał trafnie zauważył, że szykownymi wtedy były salony Mody Polskiej, jakie na przedce uruchamiano w końcu w miastach wojewódzkich, jakich nam wtedy przybyło. Wspomnień było więcej i na koniec Mistrz Antkowiak, nieco już zmęczony zaprosił modelki i publiczność na scenę by w końcu przymierzyła lub dotknęła dziesiątek zachowanych strojów.

Czego nam zabrakło? Ano, skoro już przywieziono stroje to oczekiwaliśmy prezentacji – ta sukienka, ten wzór pochodzi z tej czy tamtej kolekcji, kiedy i czy trafił do masowej produkcji, konkretnie jak i z czego był uszyty. Może następnym razem, bo Jurek Antkowiak wciąż kreatywny ma wiele pomysłów.

**Adam St. Trąbiński - dziennikarz
Głosu Pruszkowa**

W dniu 12 marca 2022 z inicjatywy Głosu Pruszkowa oraz prezydenta Pruszkowa Pawła Makucha w Centrum Kultury i Sportu w Pruszkowie odbyło się spotkanie szczególne, bo z mistrzem Jerzym Antkowiakiem w roli głównej.

Formuła tego spotkania okazała się być zachwycająca tak, jak jego bohater. Powszechnie znane są dokonania tego znakomitego projektanta, ale dopiero bezpośredni z nim kontakt pozwala poznać niebywale ciekawą osobowość człowieka i artysty. Moda Polska była powszechnie znaną i uznaną firmą – świetnym więc pomysłem była możliwość poznania artysty na tie jego modo-polskiej rodziny, dawniej modelek i modeli a obecnie włączającej również najmłodsze pokolenie. Mistrz jest osobą bezpretensjonalnie kontaktową, żywo i pięknie opowiadającą

o różnych mniej lub bardziej zabawnych zdarzeniach z życia „załogi” Mody Polskiej, jednocześnie o znakomitej pamięci i równie znakomitym poczuciu humoru, poczuciu czasu i „dyscypliny” spotkania, w czasie którego powtarzał, że jest ono bez scenariusza (i całe szczęście, bo robiło wrażenie wspaniałej improwizacji włączając wszystkich obecnych nie tylko do oglądania wystawionych ubrań Mody Polskiej ale na zakończenie spotkania również do ich przymierzania).

Mnie osobiście urzekł sposób w jaki opowiadał o ludziach z którymi współpracował, uwypuklając ich zdolności, umiejętności, pomysły, kreatywność, umiejętność działania zespołowego – rozumiałam natychmiast dlaczego jest tak uważany słuchany i szanowany a pozażrościłam też unikalnej modo-polskiej rodziny. Pan Antkowiak to nie tylko „kolorowy ubraniowy ptak” to artysta wrażliwy, sympatyczny, życzliwy ludziom, którego strój jest odbiciem unikalnej, ciekawej osobowości, której nie ma się żaden wiek ani dolegliwości, przemawia przez niego pasją, której poświęcił całe życie i którą przyciąga ludzi w różnym wieku i o różnych zawodach; porывa do działania i sama byłaby gotowa choćby przyszywać guziki, by być w jego ekipie.

To wielka radość i przyjemność uczestniczyć w takim spotkaniu posłuchać wspomnień członków rodziny modo-polskiej i na tym tle samego mistrza. Podziękowania należą się pomysłodawcom i inicjatorom, realizatorom spotkania, do których w imieniu większości uczestników kieruję prośbę o zorganizowanie kolejnych spotkań z Mistrzem, który ma tak wiele ciekawych rzeczy do opowiedzenia. Trzeba koniecznie wykręcić fakt, że żyje, mieszka, działa wśród nas i jest osiągalny na wyciągnięcie ręki.

**Mirosława Stasiak - uczestniczka
wydarzenia**



„PRZYŁĄDEK” - nie tylko NADZEI

Tekst i foto - Adam St. Trąbiński, dziennikarz

Czytelnicy jadący od Pruszkowa do Parzynie ul. Przyszłości mijają po prawej stronie – bliżej Parzynie – kolorowe zabudowania. To niepubliczna, prywatna szkoła podstawowa o nazwie „Przyłądek” przeznaczona dla dzieci z autyzmem. Więcej, to zaczątek całego kompleksu nie tylko edukacyjnego dla dzieci i potem – młodzieży, i dorosłych z tą przypadłością rozwojową.

W piątek 18 marca br. gościliśmy w Ośrodku-szkole wraz z grupą par – żon ambasadorów akredytowanych w Polsce. Po serdecznym powitaniu gości – w tym Starosty powiatowego Krzysztofa Rymuzy oraz wiceburmistrza Piastowa Marii Makowskiej – dyrektor (i zarazem współwłaścicielką szkoły) Irena Cieślak zademonstrowała obecnym prawie pół godziną znakomitą prezentację o autyzmie oraz o historii szkoły, mówiąc także o planach na przyszłość. Zaczęła od statystyki: w USA jest jedno dziecko z autyzmem na 40, w Europie jedno na 100 dzieci. Ta obserwacja jest zapewne niedoszacowana. Nie definiując schorzenia stwierdziła, że spektrum zaburzeń jest niezwykle szerokie. I przeszła do osobistego przykładu 18 l. w tej chwili syna Michała dodając przypadek kilku bliskich pracowników. W sumie w ośrodku nauk-opieką objętych jest 37 dzieci, „naszych” dzieci. Potem określiła sytuację rodziny, gdy ta – powiedzmy, że latorośle ma dwa lata i dowiaduje się, że jest dotknięta autyzmem. Życie takiej rodziny wywraca się wtedy o 180 st., dosłownie do góry nogami. Bo dziecko nie współpracuje, nie wykonuje poleceń, bywa hiperaktywne ruchowo, jest agresywne lub autoagresywne i wymaga intensywnej opieki 24/24, czyli 24 godz. na dobę. I niestety ojcowie często tego nie wytrzymują i odchodzą, zostawiając matki z dziećmi.

Następnie dyr. Cieślak zapytała retorycznie – o czym rodzice dziecka? Odpowiedziała: - o dobrej szkole, - o dobrej uczelni, - o założeniu wspólnie rodziny, - budowie fantastycznego domu. A rodzice dziecka autystycznego marzą by dzieci spojrzęły choć raz w oczy, bo nie mają one kontaktu wzrokowego. Nasze dzieci nie uczą się kilku języków, my tylko chcemy, żeby nauczyły się w ogóle mówić, by móc kiedyś usłyszeć „kocham cię mamo”. Nie skończą super szkoły, my marzymy, żeby w ogóle nauczyły się pisać i czytać. NASZE DZIECI ZAWSZE BĘDĄ POTRZEBOWAŁY OPIEKI. Ale marzymy, żeby choć były samodzielne, bo wiemy, że nie zostaną lekarzami, prawnikami czy nauczycielami. Marzymy, by nie były chociaż agresywne. Nasze największe marzenie to, by były bezpieczne i szczęśliwe.

Kiedy dziecko ma diagnozę autyzmu rodzice stają przed wieloma problemami. Począwszy od poszukiwania informacji, a ta nie jest łatwa do zdobycia. Na początku nic nie wiemy o autyzmie, a już musimy wybrać odpowiednią terapię. Musimy sfinansować wiele terapii, ponieważ Państwo nam nie pomaga. Mamy często muszę zrezygnować z pracy, bo dzieci wymagają opieki 24/24. Tak więc ojcowie zarabiają na to wszystko. Terapia najczęściej zaczyna się około drugiego roku życia i trwa – tak naprawdę – do końca życia. Trzeba zauważyć, że brak jest rozwiązań dla młodych i dorosłych osób z autyzmem. Nie ma szkół wyspecjalizowanych – i dlatego powstała „Szkoła Przyłądek”.

JAK POWSTAŁA TA SZKOŁA?

Opowiada Irena Cieślak: - Michał na terapii był od 2 roku życia, ja musiałam zrezygnować z pracy zawodowej by wozić go na terapię, musieliśmy finansować te wszystkie zabiegi. Kiedy miał 7 lat i musiał iść do szkoły, to okazało się, że nie ma takiej szkoły, która mogłaby go dalej rozwijać. Państwowe szkoły specjalne nie miały takiej oferty. Baliśmy się, że straci ciężko wypracowane przez te lata umiejętności. I dlatego postanowiliśmy założyć taką szkołę. Miłość rodziców jest tym co przenosi góry i okazuje się - staje się to możliwe. Ta szkoła w 2011 miała 3 uczniów, 5 nauczycieli i 50 m2 powierzchni. W 2014 był to już wynajęty większy lokal, który musieliśmy adoptować – wszystko z własnych środków, do 2021 mieliśmy już 31 uczniów!

W 2019 powstał projekt tego budynku i jego budowa trwała od 2020 do marca 2021. Teraz w 2022 mamy 1400m2 powierzchni, 7 tys.m3 kubatury, 23 sale i świetlice, urządzenia sanitarne, itd. Dzięki powiatowi pruszkowskiemu na teren uzyskaliśmy wieczystą dzierżawę (koszt 150 tys. rocznie). Pięć rodzin mających dzieci w szkole otrzymało kredyty bankowe – bo w sumie wszystko to kosztowało 5 mln złotych. Ale to dopiero początek, bo do 2025 r. chcemy zbudować szkołę przysposabiającą dzieci do pracy; do 2027 – dom dziennego pobytu a do 2028 taki dom „House for Ever”. Boimy się, że dzieci po 24 roku życia nie będą miały swoich domów i nie będą miały co robić! W państwowych domach jest jeden terapeuta na 15 podopiecznych i nie ma szans by osoby z autyzmem dały sobie radę; nasi uczniowie tak naprawdę potrzebują opieki 1:1. W Szkole Przyłądek na 37 wychowanków jest zatrudnionych 40 specjalistów – psychologów, pedagogów specjalnych, logopedów, terapeutów integracji sensorycznej, trenerzy umiejętności społecznych czy w końcu – fizjoterapeuci. Każdego roku statystyki wykazują wzrost liczby dzieci z orzeczeniami o niepełnosprawności i specjalnych potrzebach edukacyjnych powodowanych autyzmem. W l. 2018-2021 na terenie powiatu pruszkowskiego zdiagnozowano ponad 990 dzieci ze spektrum autyzmu. A szacuje się, że liczba ta może być większa.

FUNDACJA „LEPSZY START”

W celu pozyskiwania środków na realizację tych szczytnych celów powołano Fundację o nazwie „Lepszy Start” z siedzibą w Otrębusach, ul. Natalińska 5A prowadzącą różnorodne akcje, od pozyskiwania środków od darczyńców, od podmiotów zewnętrznych, poprzez akcje internetowe i charytatywne, odpis od podatku 1%, kermasze i podobnych. Temu będzie też służyć Pierwszy Błękitny Bal (i następne?) jaki zaplanowano na 23 kwietnia 2022 r. – wspólnie z Galerią Handlową, która będzie gospodarzem balu. Cegiełka za udział w imprezie to 1 tys. od pary – dochód oczywiście wpłynie na konto Fundacji i umożliwi budowę zaplanowanych obiektów. Przy przelewach należy zaznaczyć „Darowizna – bal charytatywny 2022”. Szczegółowych informacji udzieli p. Cieślak tel. 505 042 888. Bal poprowadzi Klaudia Carlos a licytację Katarzyna Pakosińska i Iratli Basilawszwili a w programie: - aukcja charytatywna dzieł sztuki oraz przedmiotów przekazanych przez liczne grono darczyńców; - loteria fantowa; - znakomita muzyka i jedzenie oraz wiele niespodzianek.

Ale na razie – jak mówi dyr. Irena Cieślak – tak naprawdę to wszystko kropla w morzu potrzeb. Dodajmy, często jedna kropla drąży skałę.

0 Miejskiej Radzie Seniorów przy Urzędzie Miasta Pruszkowa słów kilka

Barbara Gajo - członek Rady Seniorów
Foto - Tomasz Malczyk, członek Rady Seniorów



Miejska Rada Seniorów przy Prezydencie Miasta Pruszkowa działa od 2016 roku.

Jako organ doradczy ma za zadanie inicjowanie i organizowanie działalności na rzecz poprawy jakości ludzi starszych. Poszukujemy rozwiązań jak minimalizować skutki starzenia się. Rozumiemy te potrzeby, bo sami jesteśmy emerytami.

Zachęcamy do aktywności i uczestnictwa w imprezach i spotkaniach szkoleniowych. Uczenie się, nowości techniczne, spotkania z ludźmi to do brostan zdrowia psychicznego.

W tym czasie zorganizowaliśmy sześć klubów seniora: w Malichach, na Gąsini, Żbikowie, przy ul. Hubala, na Helenowskiej 45 i na Ostoi.

Działają też Dom Dziennego Pobytu Przy Bocianie i w Tworach.

Apelujemy do dorosłych mieszkańców Pruszkowa o podpisy na Budżet Obywatelski na rok 2023. Pozyskane pieniądze przeznaczymy na rozrywkę, zdrowie, pilates i inne potrzeby.

Uwaga!
Ukłon w stronę wojennych gości!
Rada Seniorów proponuje wspólne spacerować po Pruszkowie. Przewodnikiem będzie p. Marian Skwara. Pierwszy spacer po Pruszkowie odbył już 1 kwietnia br. Będą następne w miarę zainteresowań. Poznajmy się. Możemy wspólnie ugotujemy, pospiewamy. Pomilczymy.
Przytączył się, bo bez Ciebie coś tracimy.

W imieniu Rady Seniorów
Barbara Gajo



KWIECIEŃ 2022 w „KAMYKU” - PLAN IMPREZ

02.04.2022 (sobota) godz. 18:00
Nakreślić na Film!
Pruszkowskie Spotkania Filmowe

„Nędzarz i madame” (2019)
Reżyseria: Witold Ludwig
Gatunek: Biograficzny
Produkcja: Polska
Miejsce: Sala Audytorialna MOK „Kamyk” – ul. Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków
Pokazy finansowane z budżetu Miasta Pruszkowa.

Opis:
„Nędzarz i madame” ukazuje artystyczną i duchową drogę polskiego powstania styczniowego, artysty-malarza oraz dobroczyńcy ubogich – Adama Chmielewskiego, który po latach burzliwej młodości postanawia porzucić swoje dotychczasowe życie, a świat poznaje go, jako Brata Alberta.
Wstęp bezpłatny.

10.04.2022 (niedziela) godz. 12:00
Poranek Teatralny dla dzieci
„Kot w butach” – w wykonaniu
Autorskiego Teatru Młodego Widza
Miejsce: Sala Widowiskowa CDK – ul. Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków

Opis:
Jeden z najpopularniejszych motywów literatury dziecięcej, stworzony w XVII-wiecznej Francji przez Charlesa Perrault’a – opowieść o Janku, który w spadku po ojcu otrzymał czarnego kota. Młodziem mieszka u brata, który odziedziczył ojcowiś miłyn. Chłopak, nazywany przez gospodarza darmozjadem, wyrusza w świat w poszukiwaniu szczęścia. Jaki może mieć pożytek z kota? Do czego kotu potrzebne są buty, jak je wykorzysta i co z tego będzie miał biedny młynarz? – zobaczycie podczas spektaklu. Spektakl grany jest w planie żywym i lalkowym. Na scenie pełnej kolorowej scenografii pojawiają się: tytułowy Kot, Janek, Brat, Król, Królowa, Zajączki i inni. Ciekawa muzyka i efekty, wartka akcja zapewnia dobrą zabawę dla dzieci, a także dla ich opiekunów.

Wejściówki dostępne od 28 marca 2022 od godz. 09:00 na stronie internetowej www.mok-kamyk.pl/bilety

Projekt „Świątka osiedlowa dla mieszkańców - Malichy - Tworki” jest finansowany ze środków Miasta Pruszkowa w ramach Budżetu Obywatelskiego – VI edycja 2022.



Мы з Wami - Ми з Вами

Maciej Bugajak - operator filmowy
Foto - autor

Minął pierwszy miesiąc rosyjskiej rzezi w Ukrainie. Jest to też czas wojny dezinformacyjnej, łatwo się w niej pogubić. Niestety, wielu Rosjan jest odpowiedzialnych za to, co się dzieje, bo przez tyle lat głosowali na Putina. Chyba, że wybory były oszustwem. I nigdy nie mieli ochoty wyrażać swojego stanu ducha na ulicach. Zebranie dziesięciu tysięcy mieszkańców Moskwy na proteście było prawdziwym osiągnięciem. Być może Putin o tym wiedział, więc czemu nie, kto by mu przeszkodził w inwazji na sąsiada i zrobieniu wszystkiego, by odwrócić naród od poznania prawdy.

WPradze podczas Aksamitnej Rewolucji milion ludzi zbierało się codziennie przez tydzień na Placu Wacława i doprowadziło tamtejszy rząd do oddania władzy, co stało się po szybko przeprowadzonych wyborach. Jednak to, czym zaskakowaliśmy świat jest skala pomocy, jaką zwykli ludzie, nie Rząd okazują uchodźcom z sąsiedniego kraju. Sam, trochę przypadkowo, zostałem wciągnięty do takiej pomocy, gdy mój młodszy syn zaoferował odebranie z dworca ukraińskiej rodziny, której wcześniej znalazł tymczasowe mieszkanie. Ogłosił w mediach społecznościowych, że szuka lokum na tydzień i zgłosił się nieznanemu mu wtedy absolwent tej samej, co syn Warszawskiej Szkoły Filmowej zapowiadając, że na ten czas przeniesie się do domu swoich rodziców. Okazało się, że syn musi pojechać na granicę z Ukrainą, żeby nakręcić reportaż. Rola osoby mającej odebrać rodzinę z dworca przypadła więc mnie.

Zrobiłem solidne zakupy a żona przygotowała kanapki. Sam przyjazd był zaplanowany na godzinę czternastą, jednak autobus dotarł na Dworzec Zachodni około godziny dwudziestej trzeciej! Rodzina składająca się ze starszych parństwa z córką, wnuczką i malutkim pieskiem była bardzo zmęczona ale szczęśliwa. Kanapki przydały się bardzo a oni sami byli zaskoczeni

torbami z żywnością, karmą dla psa, napojami. Sami mieli tylko dwie małe walizki i niedużą torbę. Po tygodniu udali się w dalszą podróż, mając mały ale piękny domek w Hiszpanii, jestem z nimi w stałym kontakcie. Mąż Wiktorii, bo tak nazywa się mama Lizy został w Kijowie, też są w kontakcie.

A teraz przykład bezinteresownej pomocy mojego przyjaciela ze szkoły filmowej, Władka Grochowskiego i jego żony Leny, od dawna zajmujących się zatrudnianiem osób niepełnosprawnych intelektualnie oraz pomocą w ich usamodzielnianiu się. Ich Fundacja sprowadza również repatriantów z Kazachstanu oraz zapewnia im mieszkania i prace.

Oto co powiedział Władek, Prezes Grupy Arche: „Nie czekamy, działamy! Od soboty zakwaterowaliśmy w bezpłatnych miejscach

momentem mając małą dziewczynkę na ręku zrobił selfie jej i sobie dla jej matki. Przyszła, że łatwość z jaką to uczynił wywarła a na mnie wrażenie. W końcu to 80-letni dżentelmen.

Zacytuję teraz pana Przemysława Szubartowicza, który tak napisał na Facebooku: „Joe Biden pochwalił wszystko, czego nienawidzi PiS - Lecha Wałęsę, demokrację, rząd prawa, wolności słowa, wolnych wyborów. To bezprecedensowe przypomnienie, czym są wartości Zachodu, które od 2015 roku są deptane przez Kaczyńskiego i jego ekipę. Bardzo potrzebne dziś słowa”. Nic dodać, nic ująć. Skala pomocy w całym kraju jest ogromna. Naszą granicę przekroczyło już prawie dwa i pół miliona Ukraińców. Oczywiście część z nich jedzie dalej, prawie cała Europa zadeklarowała chęć pomocy. Putin liczył na rozbitą Unię i NATO a

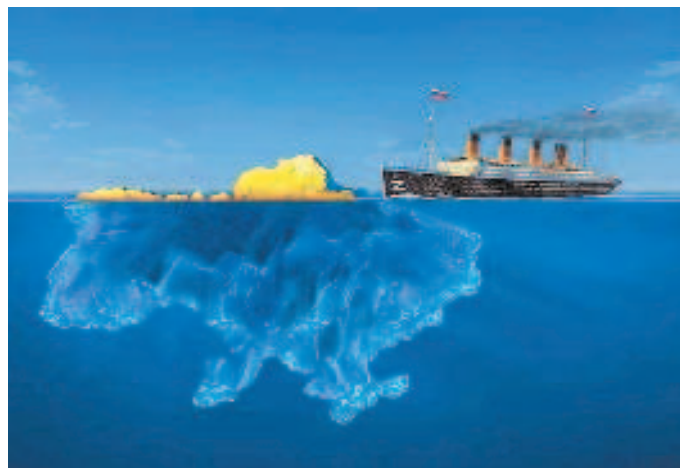
nie zmieniło a on sam prawdę zna. Ja bym go zapytał, po czym żołnierze rosyjscy rozpoznają nazistów? Bo zbrodniarzy wojennych łatwo, mają wymalowaną literę „Z”. Powtarzając kilka razy wyuczoną tezę o „specjalnej operacji wojskowej” jeden raz użył słowa „wojna”! A więc jednak wojna.

O oderwaniu od rzeczywistości świadczy też wypowiedź córki jednego z wysokich rangą rosyjskich polityków, że sankcje są niesprawiedliwe. Albo zorganizowanie na Syberii Olimpiady Paraolimpijskiej z udziałem Białorusi, Kazachstanu, Armenii, Tadżykistanu i oczywiście samej Rosji. I chcą organizować dalsze imprezy! A w kontraście do tej „normalności” zdjęcia współczesnych Madonn, ukraińskich matek z dziećmi na rękach, rękach poranionych przez odłamki szkła tak samo jak ich smutne twarze. To jedne z najokropniejszych obrazów obok zdjęć Mariupola, wykonanych przez drona. Niepójety ogrom zniszczeń w mieście, w którym osiemdziesiąt procent stanowili rosyjskojęzyczni obywatele. Na koniec historia może niekoniecznie prawdziwa, ale oddająca ducha narodu ukraińskiego.

Schronisko dla psów na przedmieściach Sumy. Podjeżdża samochód, wychodzi z niego kobieta i mówi: *W pobliżu biegał husky, prawdopodobnie porzucony przez właścicieli. Był trochę smutny i trochę agresywny. Szkoła mi go było, więc spróbowałam go złapać. Udało się w końcu i teraz siedzi na tylnym siedzeniu. Proszę, zaopiekujcie się nim.* Weterynarz otwiera drzwi i patrzy z przerażeniem. Na tylnym siedzeniu siedzi wilk, prawdziwy, duży, szary. Kobieta go złapała, bo był trochę smutny. Rosjanie, do kogo przyszłście ze swoją brudną wojną?

P.S.

Wrzucam teraz kamyczek do naszego ogródka. Otóż miesiąc temu pan Andrzej Targowski, były prezes PZT skrytykował w Głosie Pruszkowa naszą Polską Nadalównę, jak pozwolił sobie nazwać Iłę Świątek za brak taktiki, zawodzącą ją intuicję oraz to, że przez dwadzieścia cztery godziny (sic!) jej psychologia uczy ją, jak myśleć i że takie wychowywanie pod kloszem jest wątpliwą strategią. Pomijam fakt, że określenie dwadzieścia cztery godziny, w domyśle na dobre, może wyglądać nieźle na papierze ale jest całkowicie pozbawione sensu i oderwane od rzeczywistości. W dodatku w ciągu ostatniego miesiąca Iga wygrała turniej WTA1000 w Dosze, wygrała turniej WTA w Indian Wells, zaliczonym do najważniejszego turnieju poza Wielkim Szlemem i od kilku dni jest pierwszą raketą świata, w dodatku najmłodszą od czasów Karoliny Woźniacki! Myślę, że do takich sukcesów doszła po uważnej lekturze artykułu pana Targowskiego. (Oczywiście zdaję sobie sprawę, że w zajęciu tej pozycji pomógł jej wycofanie się z tenisa dotychczasowej liderki rankingu Ashleigh Barty).



noclegowych z wyżywieniem już dwa tysiące osób i jesteśmy przygotowani, aby w kolejnych dniach przyjąć trzy tysiące uchodźców. Sytuacja jest bardzo dynamiczna, adoptujemy i doposażamy sale konferencyjne i szukamy kolejnych lokali, które można zaadoptować na obecne potrzeby. Z naszej rezerwy finansowej zabezpieczyliśmy pięć mln zł na pokrycie związanych z tym kosztów, a o resztę będziemy martwić się później. Rozumiemy, że jest to gigantyczne wyzwanie i potrzebne będzie nam Wasze wsparcie”.

Nasza pomoc spotyka się z uznaniem na całym świecie, kilka dni temu odwiedził nasz kraj Joe Biden. W ten sposób dał wyraz wdzięczności całego wolnego świata oraz zapewnił, że jesteśmy bezpieczni. Moją uwagę zwróciła serdeczność jaką przejawiał wobec spotykanych ludzi, samodzielnie robił niezliczone zdjęcia selfie z żołnierzami, uchodźcami. W pewnym

doprowadził do niespotykanej na taką skalę konsolidacji. Część polityków od dawna знаła prawdziwą naturę tego zbrodniarza wojennego, inni przetrarli wreszcie oczy. Jednak w samej Rosji tych, co znają prawdę jest niewiele. Rosyjska instagramerka ze łzami w oczach skarży się w mediach społecznościowych, że do tej pory zasypiała i budziła się z Instagramem a teraz po jego zamknięciu nie wie jak żyć! Jakiś bałwan z kolei przykuł się do drzwi McDonalda, w ten sposób protestując przeciwko zamknięciu jego ulubionej sieci, co zresztą widać po jego tuszu. W tym przypadku może to wyjść mu na zdrowie. Pokazuje to jednak jak odłączeni od rzeczywistości są Rosjanie. Ich ambasador w Polsce był niedawno wezwany do polskiego MSZ. Po wyjściu dziennikarze zadali mu kilka pytań. Na przedstawiane mu opisy krwawej rzezi odpowiadał „fej, fejk!” Szkoda, że nie pokazali mu wideo z Mariupola ale to by pewnie niczego

REKLAMA

HOTEL ANTON ★★★
we Dąbrowie Górniczej

KOMUNIE | WESELA | CHRZCZYN | PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE

Tel. +48 571 404 306 e-mail: recepcja@hotelanton.pl Tel. +48 22 728 22 22

ul. Bolesława Prusa 1, 05-800 Pruszków (hotel przy stadionie Znicza)

strefa kibica na mecze euro



*Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
życzymy samych radosnych
i szczęśliwych dni.
Niech ten czas spędzony
w gronie najbliższych
będzie źródłem miłości i spokoju,
a wiosenne słońce napętni
energiją i nadzieją,
które pozwolą przezwyciężyć
wszystkie trudności.*

*Rada Nadzorcza,
Zarząd oraz Pracownicy
Miejskiego Zakładu Oczyszczania
w Pruszkowie sp. z o.o.*



Drodzy Pruszkowiaczy,

Życzymy Wam
Wszystkiego Najlepszego
z okazji Święta Wielkiej Nocy,
wiosennych nastrojów,
miłych spotkań z bliskimi,
pogody ducha
i Mokrego Śmigusa-Dyngusa.

Zarząd i Członkowie

Stowarzyszenia Wspólnie Pruszków Rozwijamy

www.gpr24.pl ➔ **Zdrowie** według Tomasza Długosza-Trąbińskiego

Teoria Krążenia Energii

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński publicysta

Układ krążenia u człowieka przypomina pod wieloma względami bardzo skuteczny system transportowy a jego długość w organizmie przekracza długość równika. Tlen przyswajany przez czerwone krwinki w płucach jest rozprowadzany przez strumień krwi do wszystkich komórek organizmu. Z drugiej strony zużyte materiały z komórek są przenoszone przez strumień krwi do układu wydalniczego, który je wydala zachowując komórki krwi do dalszego użycia. Strumień krwi służy także do transportu substancji odżywczych z jelit do komórek.

Kiedy krążenie jest utrudnione

W momencie, kiedy krążenie krwi zostaje w jakiś sposób utrudnione, organizm napotyka na szereg problemów. Np. jeżeli substancje odżywcze i tlen nie dotrą na czas do komórek, giną one z braku pożywienia. Jeżeli krążenie krwi napotyka na jakąś przeszkodę, zużyte materiały z komórek są eliminowane ze znacznie mniejszą skutecznością, a jeśli te odpady zaczynają się gromadzić, nie da się uniknąć rozwoju jakichś chorób. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że przez zwiększenie poziomu cyrkulacji krwi moglibyśmy zmniejszyć zagrożenie chorobami, jakie mogłyby się rozwinąć w naszym organizmie, a najlepszym sposobem na przyspieszenie krążenia byłoby ćwiczenia, tzn. te konwencjonalne ćwiczenia które wszyscy znamy. W rzeczywistości, przyspieszenie krążenia krwi przez przyspieszenie rytmu serca wydaje się całkiem logiczne, jako że opiera się na dwóch dobrze znanych faktach: że naczynia krwionośne są połączone z sercem i że poziom krążenia krwi i rytm serca są zsynchronizowane.

Ustalono nawet idealny rytm serca w trakcie ćwiczeń, zależny od wieku osoby ćwiczącej. Każdy może łatwo wyliczyć sobie swój optymalny rytm serca za pomocą poniższego równania: 220 uderzeń/minutę - wiek = maksymalny rytm serca. Maksymalny rytm serca dla osoby czterdziestoletniej wynosi 180 uderzeń na minutę, co stanowi jej rytm idealny (optymalny). Tymczasem, jeśli osoba ta zdoła osiągnąć w codziennym życiu 80 procent idealnego rytmu serca w czasie ćwiczeń, mieści się ona w kategorii ludzi normalnych. Rytm serca, jaki większość zdrowych ludzi jest w stanie osiągnąć stosownie do wieku, jest następujący:

W wielu podręcznikach na temat ćwiczeń fizycznych zachęca się ludzi, aby próbowali osiągnąć maksymalny stosownie do ich wieku rytm serca przez jakiś okres czasu, np. godzinę lub więcej w tygodniu, w celu utrzymania się w dobrym zdrowiu.

Skutki forsowania

Jakie są jednak skutki takiego forsowania serca, aby przyspieszyć jego rytm? Czy poprawia to rzeczywiście krążenie i czy służy to sercu? Niekoniecznie, często widzi się w szpitalach pacjentów mających problemy z krążeniem, pomimo bardzo wysokiego rytmu serca. Mają zimne ręce i stopy, a bicie ich serca utrzymuje się na poziomie 160 uderzeń na minutę. Ta sprzeczność daje się wyjaśnić tym, że krążenie nie zależy jedynie od rytmu serca, ale również od naczyń krwionośnych. Wszelkie uszkodzenia tętnic, rany, stres, wysiłek, napięcie itp. mogą zatkać (zwezić) naczynia krwionośne i zmniejszyć przepływ krwi.

A ponieważ organizm jest wyposażony w mechanizmy obronne, zareaguje na każdy zator w

naczyniach krwionośnych zwiększeniem rytmu serca. Przepływ krwi pozostanie jednak nadal słaby, gdyż nie zostanie usunięta przyczyna kłopotów, czyli sam zator. W ten sposób nie tylko problemy z krążeniem nie zostaną rozwiązane, ale dodatkowo zmęczy się serce. Należałoby więc sobie tutaj postawić następujące pytanie: „Jeżeli wysiłki, jakie wkłada serce w przyspieszenie swojego rytmu nie są w stanie przeciwdziałać złemu krążeniu, jak mogą być skuteczne dodatkowe wysiłki ponoszone przez serce w czasie ćwiczeń?”. Z drugiej strony musimy wziąć pod uwagę fakt, że serce również podlega pewnym rozregulowaniom zachodzącym na poziomie stymulacji nerwowej. Praca serca jest kontrolowana przez nerw błędny, który obniża rytm serca, oraz przez układ sympatyczny, który go przyspiesza.

Nerw błędny bierze swój początek w tylnej części mózgu, natomiast układ współczulny w rdzeniu kręgowym. Z racji na kontrolę sprawowaną przez nerwy, serce pompuje krew bezwiednie i stale od momentu swojego pojawienia się w łonie matki, dwa tygodnie po poczęciu aż do chwili, kiedy nastąpi śmierć. W trakcie całego swojego istnienia serce jest bardziej stymulowane przez układ sympatyczny niż przez nerw błędny. Wpadanie w złość, palenie papierosów, stres – to są codzienne przyczyny osłabiania serca, gdyż wszystkie one podlegają za sobą przyspieszenie rytmu serca, co wynika ze stymulacji przez układ współczulny (sympatyczny). Jeżeli do tej ciężkiej pracy serca dodamy jeszcze ćwiczenia fizyczne, to będzie ono miało już tylko małe szanse na odpoczynek i pobranie substancji odżywczych potrzebnych jego tkankom, a w końcu, osłabione, przestanie pracować.

Mobilizacja organizmu

Jeśli ciągle łapiesz przeziębienie lub infekcję ciągną się bez końca, to widomy znak, że z twoją odpornością nie jest najlepiej. Za w miarę normalne można uznać dwa, trzy niewielkie przeziębienia w roku. Organizm potrzebuje zwykle trzech - czterech dni, aby zmobilizować układ immunologiczny i wytworzyć odporność na zarazki. Po tym czasie powinno się nam polepszać. Gdy tak się nie dzieje, znak że układ odpornościowy ma kłopot.

Ciągle infekcje, a to ucha, a to gardła to ważny sygnał. Eksperci z Amerykańskiej Akademii Alergii, Astmy i Immunologii uważają, że należy się poważnie martwić, gdy na zapalenie ucha chorujemy częściej niż cztery razy w ciągu jednego roku lub dwukrotnie na zapalenie płuc i mamy więcej niż trzy infekcje zatok na 12 miesięcy. Widowym znakiem osłabienia odporności jest konieczność stosowania antybiotyków częściej niż dwa razy do roku.



Foto - Wuj Tomek ćwiczy na gdynińskiej plaży

Innym sygnałem niedoborów odporności są problemy gastryczne. Częste biegunki, zaparcia, gazy wskazują na nie najlepszy stan naszej mikroflory jelitowej. A od zdrowia jelit wiele zależy. Flora bakteryjna jelit pełni bowiem rolę strażnika, broniącego przed atakami chorobotwórczych bakterii, a to dzięki wytwarzaniu w jelitach środowiska o niskim pH, którego te ostatnie nie lubią. Flora bakteryjna jelit odpowiada także za immunomodulację, czyli stymulowanie systemu odpornościowego w przypadku infekcji.

Konieczne unikajmy stresu

Zwróćmy też uwagę na stres, w którym żyjemy. Wysoki poziom stresu działa drugocząco na cały organizm, w tym na reakcję układu immunologicznego. To nie przypadek, że na chorobę zapaadamy tuż po zakończeniu angażującego nerwy

projektu lub po silnych osobistych przeżyciach. Jeżeli żyjemy w ciągłym stresie, jest bardzo prawdopodobne, że nie obronimy się przed infekcją.

Innym sygnałem jest długi czas gojenia się ran. Jeśli po skaleczeniu czy oparzeniu się skóra zabiłna się bardzo powoli, być może winę ponosi osłabiony organizm.

Nieustanne zmęczenie to jak zapalona ostrzegawcza lampka. Tak się czujemy, gdy nasz układ immunologiczny stara się nam coś powiedzieć.

Wskazówki mogą być niezwykle subtelne albo też wyraźnie widoczne. Nie od razu świadczą o chorobie (krążenie nie radzi sobie najlepiej), długotrwałe biegunki lub zaparcia, suchość oczu (uczucie „piasku” pod powiekami), ból oczu, zacierwienie, wydzielina z oka. Ponadto uczucie ciągłego zmęczenia połączone niekiedy z bólami stawów czy mięśni, bóle głowy nieznanego pochodzenia, wysypka na ciele lub szczególna utrata włosów (łysienie plackowate).

Ponadto osoby z zaburzeniami odporności mogą odczuwać bóle stawów, mrowienie lub drętwienie dłoni i stóp, niektórzy mają problemy z polykaniem (mają poczucie, jakby coś utknęło im w gardle). Niepokojąca jest nagła utrata wagi, która nie wiąże się z aktualnie stosowaną przez nas dietą czy dużą aktywnością fizyczną.

Ćwiczenia Tai Chi metoda

Dłatego trzeba znaleźć metodę, która mogłaby poprawić krążenie krwi bez dodatkowego obciążania serca. Ćwiczenia Tai Chi są idealnym rozwiązaniem, nie tylko spełniają wszelkie niezbędne warunki na poprawienie krążenia bez obciążania serca, ale również uwzględniają wszystkie czynniki odgrywające rolę w rozwoju i utrzymywaniu się choroby. Te wewnętrzne ćwiczenia mają zupełnie inny cel, niż konwencjonalne ćwiczenia: chodzi tu głównie o to, aby rozluźnić cały organizm, tak, aby każda jego część dotknięta jakimś schorzeniem mogła otrzymać substancje odżywcze potrzebne jej do samowyleczenia się.

Można przeciwdziałać zmęczeniu serca poprzez stosowanie pewnych wewnętrznych ćwiczeń taoistycznych, które pobudzają mózg do stymulacji nerwu błędnego (mającego swój początek w mózgu), który zwalnia tętno.

Można też, bez obciążania serca, poprawić lokalnie krążenie poprzez stosowanie innych wewnętrznych ćwiczeń.

Możliwe jest także osłabienie skutków stresu, wysiłku, napięcia, nadciśnienia dzięki medytacji nad meridianami i stosowanie ćwiczenia Żurawia oraz różnych innych ćwiczeń.

W ciągu siedemnastu lat przeprowadzono badania w klinice w San Francisco dr. Stephen T. Chang na 863. osobach, ze schorzeniami serca i układu krążenia. Byli one w wieku od 35. do 93. lat; tylko dwoje miało ok. 20. lat. Wszyscy ci ludzie zaczęli praktykować wolne ćwiczenia energetyczne, a zaprzestali ćwiczeń kardio-naczyniowych.

Źródło: „Pełny system samoleczenia” – Dr Stephen T. Chang



Wielkanoc to piękny czas,
czas odrodzenia i płynącej z niego nadziei,
czas zadumy i odpoczynku.
Życzymy,
aby Święta Wielkanocne przyniosły wiele radości,
wzajemnej życzliwości i miłości.
Niech ten niezwykły, wiosenny czas będzie natchnieniem
i siłą do realizacji najbliższych planów.

Życzy Zespół Artkinezis

Informatyka w służbie ludobójstwa (cz. 10)

Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (USA), Honorowy Prezes Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944 r.

Lekcja z historii dla współczesnej praktyki

Z chwilą rozpowszechnienia Internetu, co nastąpiło na przełomie XX i XXI w., ewidencja danych osobowych jest nieuregulowana międzynarodowymi zasadami i odpowiednim traktatem. Wprawdzie w niektórych krajach funkcjonują Pełnomocnicy Rządu ds. Danych Osobowych, ale ich rola jest bardzo ograniczona, a praktyka jest tak bogata, że funkcjonariusze ci są bezradni. Na przykład w Stanach Zjednoczonych, największym użytkownikowi komputerów na świecie, nie ma takiego urzędu. Co gorsze, prawdopodobnie uznano by jego funkcjonowanie za zbędne i nawet szkodliwe dla biznesu. A co będzie, gdy rząd zwróci się przeciwko obywatelom i urzędnikom obywateli? To będzie jeszcze gorzej.

Największymi systemami ewidencji osobowej są amerykańskie portale społecznościowe, typu Facebook, Twitter, Linked In i inne. W sumie sieci te zarejestrowały dane osobowe, w tym profile, co najmniej 1,2 miliarda użytkowników. Są one świetnym źródłem dla wywiadów, dostawców biznesu czy pracodawców, którzy sprawdzają profile ludzi, których chcą zatrudnić. W oparciu o dane z tego typu źródeł waga się losy milionów osób. Co gorsze, ich dane często są nieprawdziwe, a co za tym idzie - wnioskowanie na ich podstawie jest obciążone błędem. Zaś najgorsze jest to, że większość użytkowników nie zdaje sobie sprawy z tych procedur. Podobnie jest z funkcjonowaniem wielkich wyszukiwarek typu Google, Yahoo czy Bing, które oparte jest na opracowanych profilach użytkowników po to, by najlepiej zaspokoić ich potrzeby informacyjne.

Przy okazji korporacje te sprzedają profile użytkowników firmom marketingowym, które dbają o strategię sprzedaży. Ustępnieją także profile obywateli, którzy sprawiają trudności niektórym rządcom. Takie porozumienie zawarła firma Google z rządem Chin, co było warunkiem zezwolenia na robienie tam biznesu. Pod wpływem krytyki społecznej w Stanach Zjednoczonych Google, by zachować twarz, starała się zmienić owo porozumienie. Na początku 2013 r. prezes Google'a odwiedził Północną Koreę i Myanmar (b. Birnę), gdzie panują systemy totalitarne. Dyktatorzy te wiedzą, jakie dać warunki, by zezwolić firmie Google na robienie biznesu w tych krajach. Niewątpliwie firma ta spodziewa się tego.

Od roku 2010 zaczęła rozwijać się technika Big Data, która polega na przetwarzaniu olbrzymiej masy danych, zbieranych przez firmy nie tylko w transakcjach, ale podczas odwiedzania przez klientów (w tym potencjalnych) witryn internetowych, zebranych przez różnego rodzaju czujniki w sprytnych urządzeniach, kamerach, itp. oraz z rozmów telefonicznych (poprzez tzw. sprytnie telefony). Chodzi o to, by opracować charakterystyki zachowań ludzi i wykorzystać tego typu informacje w marketingu. W ten sposób powstaje „genometryczna” informacja o klientach, czyli praktycznie o większości ludzi na Ziemi. Towarzyszy temu rozwój inteligentnego aplikacyjnego oprogramowania, które może informatycznie symulować wszelkiego rodzaju koncepcje. Oczywiście bez pytania ludzi o zgodę.

Na naszych oczach powstaje społeczeństwo nie tyle informacyjne, co społeczeństwo danych. Aparat władzy i silne organizacje, a także nierównowaga, „specjaliści” (typu wszelkiego rodzaju fanatyków), oprócz codziennego życia ludzi na ich śledzeniu przy pomocy wszelkiego rodzaju techniki teleinformatycznej. Już rozwija się koncepcja Big Brothera, ale taka, jaka nawet nie śniła się Orwellowi w 1949 r., kiedy opublikował swą nowelę „1984”.

Aczkolwiek Orwell powstanie Wielkiego Brata przypisuje systemowi totalitarnej (np. typu sowieckiego), podczas gdy współczesny Wielki Brat rodzi się w demokracji, dzięki apetytowi (wielkiego biznesu i polityków starających się pozostać przy władzy jak najdłużej) na dane o klientach i dzięki technice teleinformatycznej (Ryc.37). W ten sposób liberalny kapitalizm transformuje się w turbo-kapitalizm, ze wszystkimi konsekwencjami. Szybkość jest ważniejsza od mądrości w działaniu. Absurd przeinformowania zaczyna rządzić światem.

Przykładem olbrzymiej bazy danych z profilami ludzi jest Big Data zgromadzona przez firmę Axion Corporation w mieście Little Rock w stanie Arkansas. Baza ta posiada 1500 rodzajów danych o 500 milionach konsumentów. Zgromadziła informacje o większości konsumentów w USA. Obsługiwana jest przez 23 tys. serwerów i 6.200 pracowników. Firma posiada biura sprzedaży w Ameryce, Azji i Europie. Jej roczne obroty wynoszą 1,13 miliarda dolarów i przynoszą dochód 77,26 mln w skali rocznej 59.

Drugą podobną firmą globalną jest Experian, która zatrudnia 17 tys. pracowników specjalizujących się w usługach analizujących biznes nie tylko w zakresie finansów, ale i Big Data. Kto chce, ten może kupić dane o prawie każdym aktywnym konsumencie w świecie. Co z nimi zrobi, to już tajemnica kupującego. Firmy, takie jak Walmart i Amazon, mają olbrzymie bazy danych o ludziach. Jeśli ktoś myśli, że są one chronione tajemnicą, to się myli, WikiLeaks je upowszechni.

Biznes (zainteresowany zwiększeniem skuteczności marketingu) i politycy czują, że społeczeństwo będzie przeciwne zbieraniu tego typu danych. Dlatego Forum Światowej Gospodarki, które co roku spotyka się w Davos w Szwajcarii, opracowało w 2013 r. raport, w którym zaleca, aby indywidualny człowiek miał prawo do prywatności swych danych, jeśli zechce, ale by równocześnie było prawo do zbierania tego typu danych i wykorzystania ich w biznesie. „Nie ma złych danych, jest tylko złe ich użycie”, jak stwierdził przedstawiciel Microsoftu. Przypomina to dyskusję w Stanach Zjednoczonych o kontroli broni w społeczeństwie w latach 2012-13. Bardzo wpływowe Krajowe Stowarzyszenie Strzeleckie (National Rifle Association - NRA) twierdzi, że „nie broni zabija, a zły człowiek” i winą policji jest to, że nie aresztuje wszystkich bandytów62. Choć bywa jeszcze gorzej, ponieważ są aresztowani i wypuszczani przez wyrozumiałych sędziów, aby mieli drugą szansę. Tylko czego? Dlatego NRA chce, by prawie każdy obywatel posiadał broń i mógł obronić się przed bandytami i przed rządem, gdy zechce uzurpować sobie prawa niezapisane w konstytucji. Po 1945 r. w Stanach Zjednoczonych zginęło dwa razy więcej ludzi (1,5 mln) niż za granicą - we wszystkich wojnach, jakie prowadziło to państwo od początku XX wieku63.

Przedstawiciel wielkiej firmy ubezpieczeniowej Kaiser Permanente (USA) twierdzi, że posiada bazę danych 9 milionów swych klientów i szczegółowe informacje o ich zdrowiu i zachowaniu pozwalające ocenić jakość leczenia. Jest zachwycony możliwością zbierania danych z rozmów telefonicznych klientów, aby np. ostrzec chorych na depresję przed jakimś nierozważnym krokiem64. Twierdzi nawet, że „złoty wiek medycyny” nadchodzi, ale może go powstrzymać chęć zachowania prywatności danych o chorych. Niestety nie wspomina, że firma może odmówić płacenia za leczenie, jeśli jej „dane” wskażą na „niepożądane” zachowanie ubezpieczonego. Zachwyt na rolę Big Data rośnie w społeczeństwie amerykańskim, czego dowodem jest artykuł „pt. „The Rise of Big Data, How It's Changing the Way We Think About the World”, opublikowany w bardzo prestiżowym periodyku Foreign Affairs.

Trend pogłębiania informacyjnych profili ludzi w XXI w. wzmacnia się i nie widać żadnych aktów prawnych przeciwko rozwojowi

tak zaawansowanej ewidencji osobowej. Jak wynika z niemieckiego doświadczenia Zagłady w czasie II wojny światowej, tego typu ewidencja jest szalenie niebezpieczna dla ludzi, bowiem może skończyć się jak nie śmiercią, to stratą pracy albo nieprzyjemnością do niej (aczkolwiek, jeżeli ze słusznych powodów, to wiele przestępstw gospodarczych czy kryminalnych można by uniknąć) lub innymi krzywdami i prześladowaniami.

Z chwilą upowszechnienia Internetu z początkiem XXI w. jego rola w rozwoju systemów społecznych jest bardzo trudna do jednoznacznego ustalenia. Internet służy świetnie indywidualnym użytkownikom. Natomiast w serwisie dla administracji państwowych jest koniem trojańskim, który może rozwiać demokrację albo systemy autorytarne, a zwłaszcza totalitarne.

Państwa demokratyczne są przeciwne wszelkiej kontroli wypowiedzi w Internecie, natomiast państwa niedemokratyczne stosują jego kontrolę. Państwa demokratyczne w ten sposób umożliwiają rozwijanie chaosu informacyjnego, który jednak w dłuższym przedziale czasowym może przekształcić demokrację reprezentatywną w beśpośrednią, czyli politycznie chaotyczną.

Państwa autorytarne, autorytarno-adaptatywne oraz totalitarne lub pseudo totalitarne, jak Chiny, skutecznie kontrolują wypowiedzi w sieci. Wydawało się, że nie da się skontrolować Internetu, jak nie da się przybić gwoździem galearety do ściany. Wystarczyło zatrudnić „tylko” sto tysięcy specjalistów66 od cenzurowania sieci komputerowych w chińskiej Administracji Bezpieczeństwa Sieci Komputerowych i Systemów Informacyjnych, aby stało się możliwe skonstruowanie i wprowadzenie do praktyki Wielkiej Ściany Ognia (Great Firewall), która skutecznie umożliwia rządowej agencji kontrolowanie używania Internetu. W ślad za tym rozwiązaniem informatycy chińscy zaprojektowali szereg lokalnych systemów kontroli wypowiedzi. W ten sposób, Chiny dąży do posiadania dokładnej informacji o swych „niewygodnych” obywatelach, co zapewne dobrze im nie wróży.

W grudniu 2012 r. ONZ zorganizowała konferencję na temat kontrolowania Internetu. Kraje demokratyczne z Ameryki i Unii Europejskiej sprzeciwili się kontroli sieci. Natomiast Chiny, Rosja i 87 innych państw opowiedziało się za kontrolowaniem Internetu67, co pośrednio prowadzi do „segregacji, izolacji i usunięcia (np. deportacji w najlepszym przypadku) oraz zachowania dystansu między plemieniem, który sprawuje władzę a obcymi”, którzy obniżają „higienę” polityczną w tych krajach.

W celu zachowania historii tego typu poczynić rząd władze autorytarne czy totalitarne, trzeba przypomnieć, że pierwszą dyktaturą, która zdała sobie sprawę z niebezpiecznej roli sieci dla sprawujących władzę, była PRL. Chodziło o sieć INFOSTRADY, rozwijaną w Polsce w latach 1972-74 (Ryc.38). Jako jej twórca zostałem poddany „segregacji, izolacji i deportacji”, najpierw do Meksyku, a potem do Stanów Zjednoczonych68. W kraju tym INFOSTRADA została przetłumaczona na Information Superhighway, stając się pod koniec XX w. synonimem Nowej Gospodarki.

Jak długo nie ma kolejnej wojny światowej, pomimo rozwoju zbytu rozbudowanych, skomputeryzowanych systemów osobowych - los ludzi wydaje się być bezpieczny. Jak długo będzie trwał taki stan? Wszystko zależy od tego, na ile czasu starczą strategiczne zasoby Ziemi, aby utrzymać przy życiu 8, a może 10 mlrd ludzi około 2050 roku. Jeżeli zabraknie tych zasobów, znów zacznie się wojna na wielką skalę. Jeśli jednak ich nie będzie, to i tak trzeba będzie „zmniejszyć” wielkość populacji. Wtedy omawiane systemy danych osobowych będą ponownie bardzo pomocne.

Nieskończone zadanie pamiętania i zapamiętania

Kto kontroluje przeszłość, ten kontroluje przyszłość. Kto kontroluje teraźniejszość, ten kontroluje przeszłość.

George Orwell

Zagłada Żydów i Cyganów oraz mordowanie Słowian na terenach przyszłego Lebensraum (najwięcej zginęło Polaków, bo ich politycy silni, zwarci i gotowi stanęli bezmyślnie na drodze dwóch nacierających olbrzymów, ale sami zawczasu uciekli), to proces wywołany nie tyle antysemityzmem czy antysłowianizmem, lecz wojną kultur. Zginęło w niej 15,8 mln niewinnych ludzi, pochodzących z „niższej” od niemieckiej kultury. Niemcy mordowali przede wszystkim „abstrakcyjnych Żydów”, a nieowych sąsiadów, z którymi nawet się często przyjaźnili. Jak już zostało wspomniane, żona Himmlera była z pochodzenia Polką, którą zapewne kochał, gdy się z nią związał, choć potem rozkazywał mordować tysiące „abstrakcyjnych” Polaków.

Owa „abstrakcyjność” ofiar, gdy je mordowano, po zakończeniu II wojny światowej przeniosła się na „abstrakcyjnych” oprawców. To nie Niemcy mordowali, tylko naziści, którzy jakby przybyli na krótko z innej planety. Dzieci tych „abstrakcyjnych” nazistów są pokoleniem, które jest niczym niewinne (po prawdę), ale jest niestety oburzone przypominaniem niewygodnych dla nich faktów. W ten sposób zatarto z dużą wprawą naturę Zagłady i tylko dla „odcpepnego” wypłacono po kilkaset dolarów byłym więziom obywateli koncentracyjnych (po pół wieku, kiedy już niewielu z nich żyło), za ich „niedocenienie” pracę na rzecz różnych niemieckich firm. Na przykład IG Farben w Auschwitz produkowała przy pomocy więźniów gaz do komór gazowych.

W szkołach nie tylko niemieckich, coraz mniej analizuje się naturę Zagłady. Traktuje ją jako fenomen historii, wytwór „niezrównoważonego” Hitlera, który miał miejsce raz i już się nigdy nie powtórzy. Jeden z niemieckich pilotów Luftwaffe powiedział mi, że Hitler przegrał wojnę, bo nie był Niemcem69. Niemcy zresztą zadabali, by o ich zbrodniach przeciwko ludzkości oskarżać tylko nazistów, co w konsekwencji doprowadziło do rozwoju „ślepej moralności” 70po zakończeniu wojny.

Niestety, o Zagładzie nie tylko nie wspomniano, ale nadal ją kontynuowano. Trzeba tu przypomnieć czystki etniczne przeprowadzane w drugiej połowie XX wieku w Rwandzie, Sudanie, Kongu, Somali, Angoli, Sri Lance, Afganistanie, Gwatemali i - o dziwo - także w środku Europy, w Jugosławii. Zamordowanie 8 tys. bośniackich muzułmanów przez Serbów w Srebrenicy 11-22 lipca 1995 r. było zbrodnią przeciwko ludzkości. W swym bestialstwie nawet przewyższało fabryczne zabijanie ludzi w Auschwitz, ponieważ gdy mordowano mężczyzn i chłopców, im zonom i matkom (ok. 30 tys.) kazono przyglądać się ich Zagładzie71.

Po upadku komunizmu w 1991 r. prezydent George Bush ogłosił Nowy Porządek Świata, który miał polegać na trwałym pokoju. Wybitny intelektualista Francis Fukuyama pospieszył się i opublikował książkę „Koniec historii.” (1992), bowiem ludzkość powróciła do ideałów Rewolucji Francuskiej72. Niestety, wywołana przez Niemców wojna kultur, po 60 latach przekształciła się w wojnę cywilizacji, jak zauważył Samuel Huntington w swym artykule (1993)73, a potem książce The Clash of Civilizations... (1996)74. Ludobójstwo, jako narzędzie wojny kultur zostało zastąpienie w wojnie cywilizacji terroryzmem, który nadal morduje niewinnych ludzi.

Niestety, nie wyciągnęliśmy dostatecznych wniosków po Zagładzie Żydów i Cyganów. Wygląda na to, że Niemcy kontrolują przeszłość, a co zatem idzie i przyszłość. Też C.D.N.



Życie ludzkie nie ma dla ciebie znaczenia?

Zredagowała Barbara Gajo - publicystka
Ilustracja - Internet

Zabijam wroga, nie człowieka – odpowiedział Feliks Dzierżyński, założyciel Czecha, późniejszy patron uczelni kształcącej agentów „bezpieki”. Obecny prezydent Rosji wystawił mu pomnik w Moskwie. Ideologię Czekistów przejęło KGB, obecnie FSB. Bezmiar i nieskończoność rosyjskiej ziemi i gienierał Moroz załatwił wszystkich buntujących się i nieprawomyślnych. To implikuje pojęcie „rosyjskiej duszy”.

Jak mówi pisarz rosyjski Jewgienij Jermofiejew - „Ludzie to otwarci i szczerzy, ale prywatnie. Jako urzędnicy imperium bezwzględni i okrutni. Wobec władzy to osobniki poddańcze i kolektywne, pozbawione własnego ja”.

Zwykle przestrzeń kojarzy się z wolnością, a przynajmniej z ekspansją, z dążeniem do nieskończoności. W rosyjskiej duszy dominuje poczucie braku miary, granicy nieprzekraczalności. Kontrasty. Jest smutek, (bo parchataja żyzn), jest wzruszenie, rzewność (matuszka słoczy prelewyet), jest okrucieństwo i morze wdłki. Akceptowalna opresyjność. Jak mróz, to zimno, jak wojna to ofiary, cierpienia. Rosyjska odrębność narodowa, zapóźnienia cywilizacyjne, alfabet grażdanka, ale potęga, bo tak mówi TV Rossija 1. Ogromne bogactwa naturalne: złoto, węgiel i inne. Bogactwa dla skorumpowanych, a przede wszystkim wydawane na zbrojenie. Oligarchowie w miastach i biedota na peryferiach, w głubinie. Wróg jest zawsze! W tym wypadku to Zachód, USA, ich technologie i nacjonalistyczna banderowska UA.

Putin naśmiewa się z cywilizacji łacińskiej, cierpiętnictwa. W kulturze Zachodu nie dostrzega wartości człowieka, jego prawa do własności, ani do szacunku. Władza ma być silna, a przebaczenie to słabość. Jako były agent KGB jest bezwzględny i nieprzenikniony.

Wołodmyr Kutyk - pracownik Instytutu Studiów Polit i Etnicznych UAN w Kijowie twierdzi, że po 30. latach Ukraińcy poszukują swojej tożsamości. To wielki kraj przeorany potężnymi rzekami. Okazuje się, że ziemia to nie wszystko; to jej mieszkańcy, to naród, czyli kto? Często mieszane małżeństwa ukraińsko-ormiańskie ruskie. Jak w tym labiryncie mają znaleźć tożsamość ich wnuki? Jakich części bohaterów? Dziś użnają kozaków z Sycy Zaporoskiej, a Putin Kubańskich. Etoś łycara, wolnego ptaka – sokoła jest piękny, chociaż groźny. Kozacy stanowią jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej dla jednych i innych. Wojskowy, swobodny styl życia hajdamaki imponował. Wypędzeni ze stanic i komasy, przeszli prześladowania, deportacje, a teraz najwięcej ich jednak żyje w Rosji. Tak na marginesie; Ataman

kozacki Timofiejew Jermak podbił dla cara Syberię.

Świat gna z zawrotną szybkością, chociaż po połamanych ukraińskich drogach trochę zwalnia. Tempo marszrutki jest jak w sam raz. Dojeżdżając do miasta widzimy wielki napis z tryzubem, lub kozakiem z szabłami w dłoni. Pomalowani często na niebiesko-żółto.

Ukraina od wieków podzielona jest na dwie części, najpierw poprzez geografię (Dniepr i Dniestr), potem etnicznie i poli-

niej wyrosła. Jedni się od niej odcinają, inni nie.

Ukraina Zachodnia ze Lwowem, Drohobyczem przesiąknięta jest wpływami łacińskimi, judeochrześcijaństwem, polskością. Ci chcą członkostwa w UE, chcą wstąpić do NATO, czują się Europejczykami. Młodsze pokolenie uczy się języków obcych, informatyki, zajmuje się biznesem i cieszyć się chce życiem. Rozmawiałam o tym z Olą, która studiowała japonistykę w Kijowie, zatrzymała się w Komorowie, leciała do Ja-



tycznie. Mówiła mi to 20 lat temu Olena w Jałowcu, Ukrainiec z Żółkwi dużo później. Teraz wszystko się przewartościowało. Wykuwa się nowa historia.

W tym kraju pokutowały dwie, dla niektórych trzy opcje: proradziecka, czyli UA Wschodnia z językiem rosyjskim. W kinie filmy o astronautach, o bohaterstwie rosyjskiego ludu, pieśni o potęgę industrializacji. Putina czcili jak patriarchę.

Druga opcja to hołdowanie S. Banderze, T. Szewczenko, to znak tryzub, to kurhany w stepie, to język ukraiński, dumki i pieśni w nim śpiewane. Na Putina w TV pluja. „Roskie to zwierz” mówiła mi etażowa w hotelu Lwów. Ci ze Wschodu z Kijowem i Charkowem chcieli połączenia z Rosją, bo wielki ma trzymać z wielkimi. Gdy dołączy Białoruś, to Polska będzie jak ziarno maku naprzeciw dyni. Jak pisze Ziemiowit Szczerek - ukraińskość jest częścią Rosji, a właściwie z

ponii. Siostra jej zaś to sportsmenka, która wyjeżdżała do Niemiec. Zegnała je rozpaczająca matka, której wojna rozproszyła rodzinę. Syn Igor odgruzowuje po bombach i gasi pożary. Czy przeżyje?

Wszystkich łączą nici historii, głodu i prześladowań przez reżim.

Zadnieprze - ogromne obszary, a na ogromnej rzece Dniepr potężne elektrownie. Przesyłają prąd na półwysep Krym i wodę pitną dla jego mieszkańców.

Rosja w 2014 r. zajęła Krym, potem zrujnowała Słowiańsk zasobny w kopalnie soli i łożyska z pokładami uranu i zakładami chemicznymi produkującymi broń i amunicję. Oficjalnie nie była to wojna. Teraz to „wolne” republiki. Nie prosili się o to.

Obecnie, osiem lat do przodu nie wypowiadając wojny Kreml zapowiedział denazyfikację i demilitaryzację Ukrainy. W rezultacie Putin wraz z niektórymi

oligarchami są akcjonariuszami zbrodniczych działań. Bombardują Kijów, Charków wraz z Jądrowym Ośrodkiem Badawczym, Mariupol, Łuck i Włodzimierz. Zajęli też miasto - widmo czyli Prypeć z Czarnobylem. Manipulują z zasilaniem elektrycznym sarkofagu, co jest niebezpieczne dla świata.

Z zagrożonych wojną terenów ludzie uciekają masowo. Kilka krajów w Europie stanęło na wysokości zadania. Na Polskę spadła największa liczba obywateli pomocowych. Nadzwyczaj ofiarne pomagamy przewożąc tych ludzi, oferując jedzenie, leki, ubrania i wszelkie akcesoria dla dzieci. W ścieżce adaptacyjnej dla uchodźców rząd zdaje się na trzy sektory; Caritas, organizacje pozarządowe i nieoceniony wolontariat.

Z mocy ustawy uchodźcom przysługują Nr PESEL, co daje prawo do pieniędzy na życie i czynsz dla tych, którzy przyjęli ich do swego domu. Ważna jest zbiórka komputerów, gdyż są chętni do wymiany dysków, by ich dzieci mogły online uczyć się według swojego programu.

Kraje europejskie powinny złożyć się na utrzymanie uchodźców i przysłać te środki do nas. Przyjęliśmy już ponad dwa miliony, a nie wiemy co dalej i czy sami nie staniemy się ofiarami wojny. Drożyzna chleba, benzyny, chemii budowlanej rośnie u nas w zastraszającym tempie.

Trzeba przyznać, że w obliczu zagrożenia Ukraińcy ofiarne się zjednoczyli, bronią swojej ziemi i nie chcą się poddać sowietom. Wołodmyr Zelenski przez wielu postrzegany niepoważnie wyrósł na godnego przywódcę, męża stanu i dyplomatę. Apeluje do Zachodu, prosi o broń. Umiejętnie grzebie swoją naród do walki. Cały czas jest w Kijowie, jest swój. Nie potrzebuje „podwozki”, tylko broni.

Okazuje się, że wojna zmieniła też optykę narodową. Dla Ukraińców ważniejsze stało tu i teraz oraz co dalej? Wydawało się, że najazd szybko się skończy. Na jakiej podstawie opieraliśmy te nadzieje? Na podstawie „pobożnych życzeń” niestety.

Faktem jest, że Rosja na tej wyprawie straciła nietykalność. Świat odważył się solidarnie bronić demokracji i suwerenności napadnętego kraju. Potępiono drapieżną orlicę z dwugłową szyją. Chociaż jak się ma biała carskość do czerwonego KGB to zagadka nie łączy. Ale KGB to przeszłość, a carem być - to nęci.

Mimo, że inwazja to straszna rzecz, tym bardziej, że światu zagraża broń nuklearna i biologiczna, to jest w tym jednak jakieś dobro. Otóż Putin zjednoczył ludzi w wieloletnich dyktandach. Świat sportowy go potępił. UE porozumiała się prawie w całości. Ekonomisci i bankierzy względem zamrożenia kont i systemu Swift również. Mało tego - perspektywa Ukrainy w NATO i UE znacznie się przybliżyła. Potentat i konkurent w interesach, czyli Chiryczycy liczą, że ta wojna szybko się skończy i kombinują gdzie jest zysk. A co na to żydzi? W Humaniu chasydy mają grób cadyka, a granica zamknięta.

Jest po 20. marca, zniszczenia nasilają się. Odbijają się negocjacje, ale żaden kraj nie podejmuje się roli rozjemcy. Szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow twierdzi, że Rosja nie napadła na Ukrainę. To jest tylko „operacja antyterrorystyczna”, a UA ma poddać się Rosji. Dmytro Kuleba nie zgadza się i żąda zaprzestania wojny. Za to rosyjskie rakiety ziemia - powietrze i termobaryczne „to triumf rosyjskiego uzbrojenia”, a wybuchając niszczą i palą domy, szkoły, przedszkola i inne obiekty cywilne. Rujują ludzkie mienie i życie. I co dalej?



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracują-

RATUJMY PSYCHIKĘ PO COVID-19

SPECJALISTYCZNA POMOC BEZ LEKÓW



Mgr psychologii Anna Bzdak

Wypowiedzi pacjentów:

„Po żadnej chorobie nie czułem się tak podle, jak po Covid. Świat się zawalił, brak sił, brak chęci do czegokolwiek. Pani Ania – psycholog – postawiła mnie na nogi” – Janusz lat 51

„To nie było już życie, tylko dziwny sen – bałam się każdej sytuacji, nawet wychodzenia z domu. Leki otumaniały jeszcze bardziej. Dopiero ta pomoc u psychologa wyprostowała mi drogi” – Barbara Z. lat 42

„Po wyjściu ze szpitala Covid nie odpuszczał! Żadna rehabilitacja nie dawała prawdziwego efektu zdrowia. Ratunek znalazłam u psychologa! To cud!” – Agnieszka lat 64



Podobnych wpisów w przychodni NATURMED w Gołąbkach jest bardzo dużo. Takie wypowiedzi to nadzieja dla ogromnej liczby ludzi cierpiących po przechorowaniu Covid-19.

Natychmiastowa pomoc w czasie pandemii

- leczenie bez leków

Mgr JAKUB GÓR-NICK - leczy nagłe, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami.

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Uzyskał dyplom osteopaty w Anglii.



Mgr Jakub Górnicki



Mgr Wojciech Papajewski

Mgr Wojciech Papajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.



Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.

Nagłe lub przewlekłe bóle stawów (tokciowego, nadgarstka), rąk, nóg, zaburzenia czucia, bóle i zawroty głowy, ograniczenia ruchomości barku, „piekące” plecy i wiele, wiele innych, jak np. dyskopatie czy przepukliny - utrudniają życie. Nierzadko to właśnie chory kręgosłup jest „sprawcą” tych dolegliwości.

Mimo postępu medycyny akademickiej - nie wymyślono leku, który by „ustawił” wypadnięty dysk we właściwe położenie albo „zmusił” więzadła czy też mięśnie do „utrzymania” kręgosłupa, poszczególnych kręgów, stawów. Aby osłabić cierpienie, nierzadko zwiększamy częstotliwość stosowania środków przeciwbólowych, co w konsekwencji powoduje innego rodzaju dolegliwości

- ze strony układu pokarmowego.

Może to właściwa pora, aby nareszcie pomóc sobie w inny, skuteczny sposób.

„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabiegi. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”.

Marek W. z Warszawy (l. 41)

Ponad cztery miesiące pandemii koronawirusa odebrało mi możliwość leczenia się w NATURMEDZIE. Bałem się, że leki farmakologiczne zniszczą mi zdrowie nieodwracalnie. Jestem szczęśliwy, że mogę już z powrotem leczyć mój kręgosłup u Was.

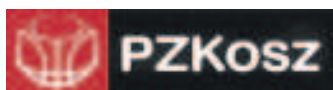
Wojciech K. z Błonia (l. 62)

TERAPIA FIZYKALNO-MANUALNA to doskonała metoda na pozbycie się przyczyn uciążliwych dolegliwości bez leków i bardzo często ratująca przed SKOMPLIKOWANYMI I BOLESNYMI operacjami nie zawsze przywracającymi zdrowie.



Koszykarskie reasumpcje – IODICA TOP MARKET MKS PRUSZKÓW

Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - archiwum Iodica Top Market MKS Pruszków



IODICA TOP MARKET MKS Pruszków nierzadko osiągał sukcesy na parkietach I ligowej, grupy A w całej Polsce.

Podopieczne trenera Jacka RYBCZYŃSKIEGO w miesiącu marca potwierdziły swoją supremację pokonując kolejno: na własnym parkiecie KKS AGAPIT Olsztyn 90:78. Następnie 9 marca w Wołominie odniosły zwycięstwo nad miejscowym UKS HURAGAN 86:51. Ponownie na własnym parkiecie nie dały żadnych szans ekipie płockiego MON – POL deklasując 79:42. Przysłowiową kropkę nad „i” postawiły 20 marca w Gdyni po zwycięstwie nad GTK II 84:72, odnosząc 23. kolejne zwycięstwo w rozegranych 24 meczach oraz, a może przede wszystkim odnosząc komplet zwycięstw na własnym parkiecie kończąc rozgrywki rundy zasadniczej na pozycji zdecydowanego lidera. Na ten sukces zapracowała czternastka zawodniczek: w tym doborowa „5”: Marzena MARCINIAK – zdobywczyni 263. punktów w 24. meczach, Małgorzata PARYSEK – BOCHNIAK – w 22 meczach 261 punktów. Julia TYSZKIEWICZ w 24 meczach zdobyła 255 punktów, a Pola DMOCHOWICZ także w 24. meczach punktowała 225 razy. Katarzyna ŚWIEŻAK w 23 meczach uzyskała 195 punktów oraz Katarzyna SZYLLER, Karolina ZABORSKA, Paulina KUCZYŃSKA, Sonia FROJDEŃ TAL, Julia ZBUDNIEWICZ, Kaja GRYGIEL, Wiktoria MAŚLANKA, Karolina OLSZEWSKA i Katarzyna CHODKOWSKA. Pierwszy etap i nie podważalny sukces za ekipą trenera RYBCZYŃSKIEGO, ale ambicje są dużo większe. Jednak także dużo, dużo większy wysiłek czeka nasze ulubienice. Wysiłek, który oby zakończył się historycznym powrotem do elity polskiego basketu kobiet. Tymczasem już w poniedziałek 28 marca rozegrały pierwszy mecz fazy PLAY – OFF, pokonując bez problemu AZS POLITECHNIKĘ Gdańską 89:64. Tym razem najsukceszniej punktowała Julia TYSZKIEWICZ – 22 punkty. W niedzielę 3 kwietnia spotkają się ponownie akademikami w Gdańsku. O kolejnym przeciwniku fazy PLAY – OF będziemy informowali na bieżąco i już dzisiaj serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków do wizyty w Halli ZNIZ. Bądźmy współtwórcami historycznego wydarzenia.

Przed poniedziałkowym meczem odbyła się wspaniała uroczystość potwierdzająca hegemonię naszych ulubienic o czym zdecydowały trenerzy, a potwierdził przedstawiciel Polskiego Związku Koszykówki wręczając okolicznościowe wyróżnienia.

Należy z uznaniem i ogromnym szacunkiem dodać, iż wyróżnione: Marzena MARCINIAK i Magdalena PARYSEK – BOCHNIAK to aktualne reprezentantki Polski w koszykówce 3X3.



Od lewej stoją: Kaja GRYGIEL, Wojciech PIELECH, Wojciech ROGOWSKI, Marzena MARCINIAK, Jacek RYBCZYŃSKI, Pola DMOCHOWICZ, Katarzyna SZYLLER, Magdalena PARYSEK – BOCHNIAK, Julia TYSZKIEWICZ, Julia ZBU ZNIEWEK, Wiktoria MAŚLANKA, Katarzyna ŚWIEŻAK. W przysiadzie od lewej: Karolina OLSZEWSKA, Karolina ZABORSKA, Paulina KUCZYŃSKA, Sonia FROJDEŃ TAL, Katarzyna CHODKOWSKA.



Od lewej stoją: Marzena MARCINIAK – MVP sezonu 2021.2022 I Ligi Koszykówki Kobiet grupy A, Jacek RYBCZYŃSKI trener sezonu 2021.2022 I Ligi Koszykówki Kobiet grupy A, Magdalena PARYSEK – BOCHNIAK, najlepsza „5” sezonu 2021.2022 I Ligi Koszykówki Kobiet grupy A.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, kibicom, sympatykom, sponsorom i darczyńcom składamy z serca płynące życzenia autentycznej radości, niesłabnącej nadziei oraz pełni zdrowia. Niech błogosławieństwo Zmartwychwstałego Pana przynosi pokój w naszych sercach i owocuje dobrocią, którą będziemy się dzielić i przypominać o tym, co prawdziwie piękne i wartościowe.

IODICA TOP MARKET MKS PRUSZKÓW



Pruszków
poczta@pruszkow.pl



PANATTONI

TOP MARKET

Bronisze

TG KOMPLEKSOWE SYSTEMY INŻYNIERYNE



IODICA
IODICA CONCENTRATE

AMERICAN
★ CLUB

Nice
www.nice.pl





WIADOMOŚCI Z PIŁKI



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - MKS Znicz Pruszków

OBCOKRAJOWCY W BARWACH ZNICZA PRUSZKÓW

Na przestrzeni minionych lat w barwach żółto – czerwonych występowały przedstawiciele: GRUZI – Laurent GAGUA napastnik 2001, SERBII – Arsenije KLISURIC pomocnik 2003, NIGERII – Adeniy AGBEJULE napastnik 2003/2004, KAMERUNU – Ferdinand CIFON napastnik 2005/2007, NIGERII – Charles NWAOGU napastnik 2007/2008, NIGERII – Emanuel EKWUEME pomocnik 2008/2009, SŁOWACJI – Pavol PRONAJ bramkarz 2008, LITWY – Gerdas ALEKSA obrońca –2008/2009, NIGERII – Lucky EKWUEME pomocnik 2009, LITWY – Nikolaj MISIUK napastnik 2009, SENEGALU – Pape SAMBOA BA obrońca 2009, LITWY – Vyngantas ZUBAVICIUS obrońca 2011, Darius JANKAUSKAS pomocnik 2015, CZECH – Tomas BOREK pomocnik 2012, SŁOWACJI – Martin BARAN obrońca 2019 aktualnie, Peter DROBNAK –obrońca 2019/2021, Lukas HRNCIAR pomocnik 2021 aktualnie, Martin JANCO napastnik 2021, DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA – Owe BONYANGA napastnik 2021, JAPONI – Shuma NAGAMATSU pomocnik 2021 aktualnie, AUSTRALII – Glan MENDEZ pomocnik 2021 aktualnie. Dla niektórych był to epizod, ale kilku zapisało się bardzo pozytywnie w dokonaniach naszego klubu oraz w pamięci i sympatii kibiców. Aktualnie żółto – czerwone barwy między innymi reprezentuje: **Martin BARAN** urodzony 3 stycznia 1988 w Preszowie. Słowacki piłkarz występuje na pozycji obrońcy. W swej bogatej karierze piłkarskiej reprezentował wiele klubów min. TATRAN Preszow, LAFC Lucenec, KASMPASA. Od roku 2012 POLONIĘ Bytom, POLONIĘ Warszawa, JAGIELONIĘ Białystok, WIGRY Suwałki, PODBESKIDZIE Bielsko Biała, ODRĘ Opole, FK Żeleźiarne Podbrezová, PODHALE Nowy Targ gdzie rozegrał blisko trzysta spotkań

oraz, a może przede wszystkim ośmiokrotnie reprezentował SŁOWACJĘ w kategorii U – 21. Od roku 2019 reprezentuje barwy ZNICZA Pruszków.

Martin Baran jest naszym podstawowym obrońcą, to jeden z nielicznych zawodników, którzy grają praktycznie każdą minutę poza kontuzją i pauzą za kartki. Jest ważnym ogniwem w drużynie na boisku jak i poza nim pełniąc funkcję II kapitała. Martin bardzo dobrze rozumie i czyta grę. Daje przykład jak rozwiązywać trudne sytuacje na boisku w ofensywie i defensywie, pokazuje młodym zawodnikom jak mają zachowywać się w przyszłości w podobnych sytuacjach. Kolejnym atutem Martina jest podanie lewą i prawą nogą w czasie otwarcia i budowania ataku między formacją przeciwnika. Bardzo dobry zawodnik i człowiek w życiu codziennym – mówi trener Mariusz MISIURA.

Shuma NAGAMATSU - urodzony 29 sierpnia 1995 roku w Osace (Japonia). Przygodę z futbolem rozpoczął w miejscowych zespołach Uniwersyteckich. Następnie już w Europie, kolejno w litewskim SK SUPERNOV i FK TUKUMS i polskim ŚWIT Skolwin. Od sezonu 2021/2022 bardzo lubiany i szanowany przez kibiców zawodnik MKS ZNICZ Pruszków na pozycji ofensywnego pomocnika środkowego lub skrzydłowego.

Cieszę się że Shuma dołączył do naszego zespołu w czasie sezonu. To bardzo kreatywny zawodnik dobrze wyszkolony technicznie, dobrze grający 1 na 1. Jest naszym ważnym ogniwem w ofensywie drużyny. Shuma jest bardzo pozytywną osobą, wiecznie uśmiechniętą i pozytywnie nastawioną do codziennego życia. Duża kultura osobista. Wierzę że zobaczymy w przyszłości Shumę na wyższym poziomie. Bardzo mu kibicuję i zrobię wszystko co potrafię, aby codziennie świadomość Shumy była coraz większa jeżeli chodzi o piłkę nożną bo w pełni na to zasługuje – mówi trener Mariusz MISIURA.

JUBILEUSZ MKS ZNICZ PRUSZKÓW 1923 – 2023

Zarząd MKS ZNIOCH Pruszków i cała społeczność żółto – czerwonych przygotowuje się do uroczystych obchodów tego szczególnego święta w naszym mieście. Planuje się wiele atrakcji dla kibiców, sympatyków, fanów i ich najbliższych. Wydarzeń sportowych, które na zawsze pozostaną w pamięci i sercach uczestników. Chcielibyśmy, aby w miarę posiadanych materiałów i możliwości powrócili ludzie i wydarzenia minionych lat i znalazły swe odzwierciedlenie na kartach specjalnego wydawnictwa. 100



MKS ZNICZ Pruszków – Martin BARAN



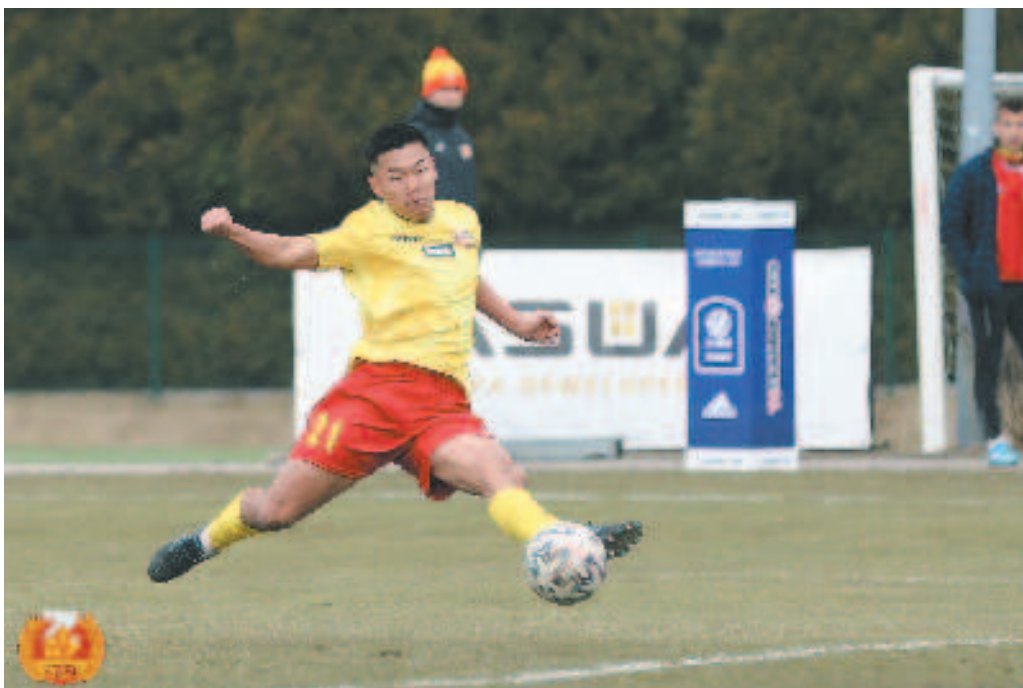
KONKURS NA SPIKERA – KOMENTATORA

Zarząd Miejskiego Klubu Sportowego „ZNICZ” w Pruszkowie poszukuje kandydata na funkcję SPIKERA – KOMENTATORA imprez sportowych w tym meczy piłki nożnej. Podstawowe wymagania: wykształcenie minimum średnie, wiek 30 – 40 lat, poprawne wyrażanie się w mowie i piśmie, podstawowa umiejętność posługiwania się obcojęzycznymi zwrotami i znajomość historii piłki nożnej, posiadanie aktualnego certyfikatu PZPN uprawniającego do prowadzenia meczów piłkarskich na wszystkich szczeblach rozgrywkowych w Polsce lub zobowiązanie do ukończenia przed rozpoczęciem pracy na stanowisku spikera tego kursu. Dodatkowo wymagania to profesjonalizm i staranność oraz bezwzględne przestrzeganie priorytetu bezpieczeństwa uczestników imprezy. Oferty z uzasadnieniem należy składać w sekretariacie klubu w terminie do 31 maja 2022 roku. Wybranych kandydatów poinformujemy o terminie spotkania. Serdecznie zapraszamy.





KARSKIEJ MURAWY



MKS ZNICZ Pruszków – Shuna NAGAMATSU

Lat to tysiące wydarzeń w wielu sekcjach istniejących w naszym klubie. Obok priorytetowej piłki nożnej funkcjonował hokej na lodzie, koszykówka kobiet i mężczyzn, jazda szybka na lodzie, piłka ręczna kobiet, boks, szachy czy tenis stołowy, których zawodnicy godnie reprezentowali nasz ZNICZ i Miasto Pruszków odnosząc spektakularne sukcesy na arenach niemal całego świata. Bylibyśmy niezmiernie dumni, aby przypomnieć o wszystkich. Zwracamy się a apelem do posiadaczy fotografii, pamiątek, dokumentów obrazujących minione 100 lat. Odkurczcie swoje skarby, aby ponownie ujrzeć światło dzienne w planowanym wydawnictwie. Wszystkich, którzy chcą wnieść swój udział w w/w wydawnictwie uhonorujemy specjalnym podziękowaniem - wpisem imiennym na kartach wydawnictwa. Szczegóły i kontakt: repsport@wp.pl lub +48 604 426 337. Razem przywracamy przeszłość dla potomnych.

Patroni medialni wydarzeń sportowych

GŁOS PRUSZKOWA
MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

TEL-KAB
Telewizja Kablowa

Z pożółkłych kart historii

Rozwiązanie konkursu z zeszłego miesiąca - Zamieszczona fotografia w numerze marcowym GŁOSU PRUSZKOWA przedstawia Stadion w Piłźnie i drużynę MKS ZNICZ Pruszków. Stoją od lewej: Bogdan BARTOS, Ludwik PRZYGODA, Roman POPIŃSKI, Waldeemar TUMIŃSKI, Bogdan MASZTALERZ, Zdzisław KRAJEWSKI. W przysiadzie od lewej: Andrzej DĄBROWSKI, Józef KALINOWSKI, Krzysztof BORKOWSKI, Zenon KAPUŚCIAK, Janusz KOTLARSKI.

Upominki otrzymują: Stefan ZDZIARSKI – Piastów, Jacek KUBERA – Pruszków, Artur JANOWSKI – Pruszków. Serdecznie gratulujemy i zachęcamy do udziału w kolejnej edycji konkursu.

Pytanie: Proszę podać imię i nazwisko, klub macierzysty i klub aktualny zawodniczek przedstawionej na prezentowanej fotografii. Odpowiedzi należy przysłać na adres: repsport@wp.pl

O zwycięstwie zadecyduje poprawność opisu i kolejność nadesłanych odpowiedzi.



Z okazji Świąt Wielkanocnych, wszystkim działaczom, trenerom, zawodnikom, fanom, kibicom, sympatykom oraz ich najbliższym składamy życzenia zdrowych, pogodnych dni świątecznych, ciepłego, radosnego, wiosennego nastroju i serdecznych spotkań w gronie rodzinnym. Wesołego Alleluja.

Zarząd MKS Znicz Pruszków



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. **Spawacz** - wykształcenie zawodowe. Staż pracy minimum rok. Wymagane uprawnienia spawalnicze. Praca w Koszaju. *Oferta nr 453.*
2. **Monter transformatorów toroidalnych** - wykształcenie niewymagane. Zdolności manualne. Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 481.*
3. **Kierowca samochodu osobowego** - wykształcenie niewymagane. Staż pracy mile widziany. Wymagane prawo jazdy kat. B, mile widziane zaświadczenie na przewóz osób. Praca w Czubinie. *Oferta nr 517.*
4. **Pomoc w stolarni (sprzątanie w stolarni)** - wykształcenie niewymagane. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 520.*
5. **Pracownik magazynowy** - wykształcenie minimum zawodowe. Praca w Sokołowie. *Oferta nr 573.*
6. **Ogrodnik (pracownik fizyczny)** - mile widziane wykształcenie ogrodnicze. Wymagane prawo jazdy kat. B. Praca w Domaniewie. *Oferta nr 591.*
7. **Pracownik administracyjno biurowy** - wykształcenie średnie. Znajomość języków obcych - język angielski na poziomie B1. Praca w Nowej Wsi. *Oferta nr 609.*
8. **Kuśnierz/krawcowa/krawiec** - wykształcenie niewymagane. Praca w Nowej Wsi. *Oferta nr 610.*
9. **Sprzedawca/handlowiec** - wykształcenie niewymagane. Umiejętność obsługi komputera. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 613.*
10. **Specjalista ds. kadr i płac** - wykształcenie minimum średnie. Wymagana znajomość systemu Vulcan oraz znajomość przepisów kadrowo-płacowych. Staż pracy minimum rok. Praca w Otrębusach. *Oferta nr 615.*



CALYPSO

Księgowość
on-line

calypso-net.com

W naszym świecie nie ma strachu!



Przeprowadzki

Poznań & Warszawa

Profesjonalnie i Szybko

- Przeprowadzki prywatne i firmowe
- Przewóz pianin, sejfów, itp.
- Przenoszenie mebli
- Usługi transportowe
- Montaż mebli

Tel.: +48 668 23 24 55 www.123przeprowadzki.pl

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

KONSERWATOR DZIEŁ SZTUKI

Bronia Woźniakiewicz, artysta plastyk

Malarsstwo
Rzeźba
Kompleksowa konserwacja
obiektów sakralnych

Nadarzyn, ul. Modrzewiowa 29,
www.bmw-art.eu, tel.: +48 607 755 405



AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA

WYDAWCA GAZETY -
Głosu Pruszkowa
oraz portalu - www.gpr24.pl

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Grzegorz Zegadło, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Ryll, Włodzimierz Szpak, Feridun Erol, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Leszek Kożusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

www.gpr24.pl ➔ **Informacje** ogłoszenia i inne...

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY

Kanina k/Pruszków tel.: 22 770 01 00
ul. Źródłowa 36 tel.: 625 344 017
canin@goodbruk.pl

Ogłoszenie

Strzyżenie psów, kąpanie, przycinanie pazurków. Rozalin k/Nadarzyna.
Bardzo przystępne ceny. Tel.: +48 696 163 670

Ogłoszenie

Miejska Rada Seniorów w Pruszkowie zawiadamia, że jej członkowie pełnią dyżury w każdy II Poniedziałek i ostatni piątek miesiąca w godz 12:00 do 14:00 w siedzibie MRS przy ul. Sienkiewicza [stacja PKP]. Zapraszamy!

Biuro reklamy

Głosu Pruszkowa
oraz portalu
www.gpr24.pl

pon.-pt. godz.10-18
tel.: (22) 758 11 10
mobil: +48 604 194 054
redakcja@gpr24.pl




Studio Graficzne Agencji „Profil”
ul. Moniuszki 6 Insk. 2
05-886 Komorów
tel.: 22 758 11 10
mobil: +48 604 194 054
redakcja@gpr24.pl
www.gpr24.pl

Pruszków-Ostoja

Segmenty o pow. 112 m²,
działka 300 m².
Doskonała lokalizacja,
5 min. pieszo do stacji
kolejki WKD Komorów.
Więcej informacji
tel.: +48 604 194 132




weber

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

GRILLE: GAZOWE, ELEKTRYCZNE, WĘGLOWE, WĘDZARKI,
AKCESORIA, MARYNATY, WIELE INNYCH

GOŁĄBKU UL.KORONACYJNA 15
TEL. 888 248 428







**powiat
pruszkowski**
nieskończone możliwości

**Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych,
życzymy wszystkim Mieszkańcom
chwil refleksji, kultywowania tradycji,
nadziei oraz niekończącej się wiary
w lepsze jutro.**

Wesołego Alleluja

**W imieniu Rady i Zarządu
Powiatu Pruszkowskiego**

Krzysztof Rymuza
Starosta
Pruszkowski

Rafał Sieradzki
Przewodniczący Rady
Powiatu Pruszkowskiego



*Zdrowych i wesołych Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, spokoju i radości,
wiosennego nastroju, dobrego wypoczynku w rodzinnym gronie
oraz optymizmu, energii i nadziei na lepszą przyszłość.
Alleluja!*

Krzysztof Biskupski
Przewodniczący
Rady Miasta Pruszkowa

Paweł Makuch
Prezydent
Miasta Pruszkowa

